Nr. 283. We Lwowie, Środa dnia 10 Grudnia 1879. Rok XVIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 80 cent
„ miesięcznie . . . 1 „ 60 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 „ — „
Kwartalnie: w państwie Austrjackiem 6 złr. — ct.; do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddu. po 7 złr. 80 cent.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adams, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. ... Faubourg Poissonnière 33; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L. Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 5; w Frankfurcie nad Menem i Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 9. grudnia.

(W sprawie corocznego zwoływania sejmów.— Pomniejsze oświadczenie Taaffego, oburzenie centralistów a zadowolenie Czechów. — Sprawa rozwiązania Izby posłów. — Podstęp centralistyczny.)

Odbieramy następujące uwagi od posła na sejm krajowy:

„Jeszcze raz powracam do kwestji, niezwołania przez rząd w tym roku naszego sejmu, gdyż sprawę tę uważam ze wszech miar za tak ważną dla kraju, i tak zgubną jako precedens, iż otwarte wypowiedzenie zdania w tej kwestji, sądzę rzeczą obowiązku. Wspomniałem w przeszłym liście, iż szczegółem krótkich bardzo sesji, dawniejszy rząd starał się odjąć jego działalności, i że wskutek tego zapanowała w kraju pewna apatja i niewiara do tej instytucji — że więc jest już sprawą, lecz obecnie w tej chwili, kraj cały ze tak go przyjmuje z taką obojętnością zamach na zasadnicze ustawy — zamach na autonomię — przez niezwołanie dorocznego sejmu. Adresami naszemi w sejmie, jako też i zachowaniem się ciągłem naszej delegacji w Radzie państwa, dawaliśmy zawsze wyraz niedwuznaczny naszym dążnościom autonomicznym, i dziś delegacja nasza nie ma tym samym granicę, i wszelkie jej sojusze, jeżeli ma jakie, tylko około tego sztandaru skupiać się muszą. A więc jeżeli jesteśmy stronnictwem autonomicznem — to zadaniem naszem, z jednej strony powinno być bronić wszystkiego co ma w sobie cechę i znaczenie autonomiczne, jak z drugiej strony zdobywać dla istniejących już w tym duchu instytucji coraz większego wpływu i zakresu. Lecz aby do tego dojść trzeba aby rząd widział, iż silnie i wytrwale stoimy przy utrwalonych autonomicznych prawach, iż umiemy je szanować i bronić.

Wszelka tutaj obojętność, wszelkie zaniedbanie — wszelka pobłażliwość — szkodzi całemu kierunkowi naszej polityki, a dodam śmiało, iż szkodzi przyszłości państwa. Jeżeli chcemy aby przeciwnicy nasi rachowali się z nami i wierzyli w zasady naszego politycznego kierunku, to musimy im pokazać, iż my sami wierzymy w te zasady, i w praktyce je stosujemy, że instytucje które się na nich opierają. Sądzę, iż tego dowodzić nie potrzeba, iż jednym z kardynalnych postulatów kierunku autonomicznego, jest spotęgowanie i rozszerzenie działalności sejmu — a jeżeli sejm znaczenie wywierać może, jest w jednym kraju i naszemu przekonaniem i zasadom politycznym w przyszłości, to już należy dziś strzedz i bronić od wszystkich zamachów na jego prawa i jego zakres działania. Tylko przywiązując największą wagę i znaczenie do dzisiejszego stanu rzeczy można mieć nadzieję wywalczenia w przyszłości tych zmian które się uważa za niezbędne. Jeżeli zaś staniemy się powolni rządowi, z tak wyraźnym z góry idącym, i pójdziemy za ich cichem, a wreszcie gorącem życzeniem aby znaczenie i doniosłość sejmów zniżyć do zera — to pod to działania na przyszłość nie mamy, a przeciwnikom dajemy silne na siebie argumenta iż łacno się obchodzimy bez tego — co ma być jednak celem naszej polityki. Z tego więc powodu zapatrując się na sprawę z wielkiem zadowoleniem wyczytałem przed kilku dniami w Czasie w korespondencji ze Lwowa wiadomość, iż Wydział krajowy miał wystosować do ministerjum memorjał w którym domaga się jak najrychlejszego zwołania sejmu.

Postępek ten naszej najwyższej magistratury autonomicznej zasługuje na największe uznanie ze strony kraju, — Wydział tutaj stanął na wysokości swojego zadania i zaufania, jakie kraj w nim pokładał; tak jest: rzeczą to Wydziału stawać w obronie praw krajowych i ich obrony żądać. On pierwszy głos powinien był zabrać, domagając się, aby prawa zasadnicze nie były łamane, aby uznano powagę i znaczenie sejmu, aby krzywda nie działa się autonomicznemu kierunkowi kraju. Memorjał ten powinien być jednak co najprędzej przez dzienniki do powszechnej podany wiadomości, boć to nie jest żaden specjalny referat, jest to akt polityczny, jest to głos kraju — wypowiedziany przez legalny jego organ. A mamy prawo jak najstanowczej domagać się zwołania sejmu, nawet w formie bardzo kategorycznej, gdyż żądanie to zwrócone jest tylko do ministerjum, i w niczem majestatu dotyczyć nie może. Wszak w ustawach zasadniczych jest powiedziane, iż sejmy mają być zwoływane co roku — a więc oznaczenie miesiąca i dnia zebrania przysługuje koronie, i tutaj nikt niema prawa terminu narzucać, lecz rząd podług ustaw musi w każdym roku sejm zwołać, a jeżeli nie zwołał, to jego wina, i od niego mamy prawo się domagać, aby ustawom zasadniczym stało się zadość. Dlatego sądzimy, iż i delegacja nasza nie powinna sprawie tej obojętną pozostać, i w formie, jaką uzna za stosowną, otwarcie i stanowczo stanowisko swoje i kraju zaznaczyć. Tutaj w tej kwestji żadne sojusze nie powinny jej wiązać; wolno jest Czechom dla swych wewnętrznych stosunków, nie pragnąć obecnie zwołania sejmu, to nas nie obchodzi, dla nas powinna być wytyczną zasada, która tym razem tak ściśle wiąże się nawet z praktyczną polityką, i nawet polityką utylitarną.

Kończąc tych kilka uwag, raz jeszcze powrócę do sprawy budżetowej, i twierdzę raz jeszcze, iż reskrypt ministerjalny, upoważniający Wydział do prowadzenia spraw i pobierania podatków na podstawie zeszłorocznie uchwalonego budżetu, nie ma żadnej ważności. Wszak jest rzeczą logiki, że na przedłużenie jakich dochodów i wydatków może ten tylko zezwolić, komu pierwotnie przysługiwało prawo zezwolić na te dochody i wydatki, otóż sejm i monarcha zezwolili zgodnie na budżet, na dochody i wydatki, zkądże tu więc jakaś nowa władza ma prawo głos zabierać i obciążać podatkami, i upoważniać do wydatków? Tutaj tylko sejm z zezwoleniem korony ma głos prawomocny, i nikt inny. A że tak jest, to niech mi wolno będzie przytoczyć zdanie tak wytrawnego i znakomitego męża, jakim jest poseł dr. Zyblikiewicz. Gdy na przeszłorocznej sesji w komisji budżetowej toczyła się walka między komisją a reprezentantami rządu w kwestji zniżenia dodatku na fundusz indemnizacyjny, i kiedy reprezentant rządu oświadczył, iż cesarz nie będzie sankcjonował zniżenia podatku, to dr. Zyblikiewicz stanowczo oświadczył, iż on jako burmistrz Krakowa dopóty nie wyda podwładnym swym władzom rozkazu do ściągania podatku indemnizacyjnego w mieście, dopóki ustawa nie będzie prawomocną, dopóki jej cesarz nie będzie sankcjonował, a więc widocznie uznawał, iż ludność jest dopiero wtedy do podatku tego obowiązaną, gdy formalność konstytucyjną przepisana zostanie dopełnioną."

Scena, jaką mniejszość centralistyczna wyprawiła na posiedzeniu Rady państwa podczas i po mowie hr. Taaffego, rzuciła jaskrawe światło na dążności centralistów. Skompromitowali się oni fatalnie i wobec korony i wobec ludów austrjackich. Dzienniki centralistyczne, wyjąwszy *Neue Freie Presse*, starają się wycofać centralistów z pozycji, którą tą sceną zajęli. Okazali dokumentnie, że najprzeciwniejsi są wszelkiemu wymierzeniu sprawiedliwości innym narodowościom. Odrzucając oznaczenie na lat dziesięć stanu pokojowego armii, nie mieli na celu ani zasadniczego bronienia prawa konstytucyjnego, uchwalania co roku kontyngentu rekrutów, ani też oszczędności finansowej, skoro występowali z wnioskami aby stan pokojowy, w wysokości żądanej przez rząd, na lat pięć lub trzy lata uchwalić, i skoro głosowali za dziesięcioleciem, jeśli stan pokojowy o 22 tysiące ludzi będzie zmniejszony, i nadto insynuowali się ponfnie hr. Taaffemu głosować i za całym projektem rządowym, jeśli odstąpi autonomistów, a przyłączy się do centralistycznego obozu, przedstawiając mu, że wtedy i wszyscy Polacy do tego obozu się przyłączą.

Mowę hr. Taaffego podajemy poniżej, zwracając na nią uwagę czytelników naszych. Niema w niej nic takiego, coby nawet najzaciętszych centralistów obrazić było powinno. Wypowiedział on w niej, że jego zadaniem było, stworzyć dla Czechów możliwość wstąpienia do Rady państwa, lecz jak z jednej strony uznaje, że Niemców w Austrji nie należy przyciskać do muru, tak z drugiej strony nie należy i Słowian do muru przyciskać, lecz starać się o pojednanie wszystkich narodowości. Takie lojalne, bezstronne oświadczenie wywołało burzę między centralistami. Najpierw oburzało ich, iż hr. Taaffe mówił o stworzonej przez niego możliwości dla Czechów, wzięcia udziału w Radzie państwa. Zaczęli wołać, iż konstytucja już tę możność stworzyła. A dla czegoż pomimo kilkunastoletniego istnienia konstytucji nie brali Czesi udziału w Radzie państwa? Najlepszy to dowód, że sama konstytucja tej możliwości Czechom nie dawała, potrzeba było pierwej stworzyć dla nich możliwość, iżby głos ich w Radzie państwa miał pewne znaczenie. Najwięcej zaś oburzyło centralistów oświadczenie hr. Taaffego, że w Austrji tak samo Niemców jak i Słowian nie można przypierać do muru. Wszak cały system centralistyczny opiera się tylko na tem przypieraniu innych narodowości do muru, aby Niemcy centraliści mogli swobodnie panować!

Cała drapieżność i niesprawiedliwość centralistów wobec innych narodowości, objawiła się w scenie, wyprawionej Taaffemu. Centraliści zdemaskowali się zupełnie.

Poranne piątkowe posiedzenie przedl. Izby posłów zapowiadało się jako wypadek pospolity, skoro z góry pewną było rzeczą, iż §. 2. projektu wojskowego nie otrzyma większości dwóch trzecich. Niespodzianie jednak nabrało znaczenia może historycznego — niespodzianie podobno, bo dotknięty wzmianką p. Tomaszczuka o memorjale mniejszości byłego gabinetu bürgerministrowskiego, hr. Taaffe wystąpił z oświadczeniem, które z kretesem zerwało wszelkie wątki między nim a centralistami. Mówimy: „podobno niespodzianie" — bo z przebąkiwań pism czeskich możnaby wnosić, iż Taaffe przyrzekł autonomistom, zwłaszcza Czechom i stronnictwu prawa taką deklarację i dlatego Czesi, nawet młodoczesi zdecydowali się głosować za projektem wojskowym w myśl rządu. Należy też zważyć, że Taaffe nie dał się zbić z toru wrzawą a raczej formalnem wyciem centralistów w środku swojej mowy, i najspokojniej rzucił im jeszcze w twarz owem przyciskaniem Słowian do muru przez Niemców w Austrji.

Rzecz szczególna, że centraliści dość spokojnie się zachowali, gdy Taaffe ponownie przyznał się do wspomnianego powyżej memorjału — którego przecie osią główną było, iż podpisani na nim ministrowie Taaffe, Potocki i Berger oświadczyli koronie, że bez zmiany konstytucji niepodobna doprowadzić w Austrji do zadowolenia narodowości, a zatem do miru wewnętrznego. Czyżby już zapomnieli o tym memorjale?... I dopiero jak osy, jak opętańcy rzucili się, gdy Taaffe sobie przypisał jako zasługę, iż Czechom podał „możliwość" wstąpienia do Rady państwa. Wzięli to, a raczej udali że wzięli za podanie konstytucji w wątpliwość, bo przecie konstytucja a nie Taaffe otwiera posłom możliwość wstąpienia do Rady państwa. Udali — bo wiedzieli przecie, że ta konstytucja już kilkanaście lat podawała posłom czeskim tę możliwość, ale dopiero Taaffe ich sprowadził pod Szkocką bramę.

Co wywołało rozjuszenie u centralistów, otwarcie wyznaje *Nowa Presse*. Oto ze słów Taaffego okazało się, czego „centraliści nigdy się nie spodziewali, t. j. aby znalazł się gabinet, któryby chciał zniszczyć dzieło ostatnich 10 lat i z innym wystąpić programem." Dlatego miała między centralistami zapaść uchwała, że podczas gdy już byli zdecydowani zawrzeć z Taaffem kompromis i przystać na pięciolecie w sprawie wojskowej — teraz zaledwo na trzylecie przystaną.

Czeskie dzienniki są bardzo zadowolone. Wykazują, że oświadczenie Taaffego, iż wszystkie narodowości są na równi uprawnionemi czynnikami, jest uznaniem stanowiska czeskiego, że skończyły się czasy germanizacyjne, a oburzenie centralistów przeciw oświadczeniu Taaffego jest negacją tego jedynie możliwego programu austrjackiego; że jednak słowo bez czynu na nic się nie zda — a zatem nowy zwrot winien się odbić w uzupełnieniu gabinetu. Zachodzi tylko ta okoliczność, że Taaffe starał się osłabić wrażenie swej mowy, i chciał w stenogramie przed wyrazem „możliwość" dodać: „polityczną" albo „praktyczną". Wszelako centraliści z lamentem pobiegli do prezydenta Izby, Coroniniego, i Taaffe zaniechać musiał tego dodatku.

Nie jest wykluczonym wypadek, że centraliści Izby posłów i za powrotem z Izby panów odrzucą §. 2. projektu wojskowego — wtedy według regulaminu Rady państwa obie Izby wybiorą komisję wspólną, do której projekt taki, dwakroć odrzucony a naglący, zostaje odesłany. Ale co potem?... czy usłuchają centraliści uchwały tej komisji wspólnej?..

Dzienniki węgierskie wykazują centralistom, że odrzuciwszy ów § 2., postawili się w sprzeczności z Węgrami i z Izbą panów, której większość jest centralistyczną, tudzież z koroną; że pod względem zasadniczym i oportunistycznym błędnie postąpili i narazili się na nowe wybory, t. j. na zupełne zdziesiątkowanie. Wszelako Taaffe nie może rozwiązywać tej Izby — bo on jej wybory przeprowadził, i ma w niej większość. Musiałby więc nastąpić nowy gabinet — albo centralistyczny: Schmerling-Coronini, albo federalistyczny: Hohenwart-Clam Martinitz-Habietinek-Gödel-Wodzicki.

Izba panów wybrała już komisję wojskową — na 15 jej członków będzie 12 bezwarunkowo głosowało za rządowym projektem wojskowym. Z Polaków nikt do niej nie wybrany. Tosamo wybrała komisję księgosuszową; do niej należy ks. Sapieha.

Jak wiemy, na wieczornem piątkowem posiedzeniu Izby posłów miano tylko wybrać członków do delegacji. Wybór był już w grupach krajowych z góry ułożony — Czechy i Galicja wybrały z samego początku, posłowie ich zatem zaczęli się rozchodzić — i była chwila, w której centraliści mieli jawną przewagę w Izbie posłów. Skorzystali z tego centraliści, i przez p. Poscha postawili wniosek, dążący ostatecznie do przeprowadzenia ustawy o podatku gruntowym jeszcze przed końcem grudnia, na co znowu antonomiści pozwolić nie chcą. Przyparci do muru autonomiści rozesłali gońców na wszystkie strony po zbiegłych kolegów, a tymczasem starali się rzecz przewlec szerokiemi rozprawami nad regulaminem. Prezydent Izby Coronini stanął po stronie centralistów, minister Pražak po przeciwnej stronie, tj. że nie należy natychmiast uchwalać nad wnioskiem Poscha. Ostatecznie centraliści sami wnieśli o zamknięcie posiedzenia bez rezultatu — po kilku skandalikach.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z Szląska pruskiego 1. grudnia.

W nr. 275 *Czasu*, z szlązka pruskiego korespondencja daje daty, nie zupełnie oparte na prawdzie i tendecyjne.

Co do polskości na Szlązku, mówi korespondencja, że na Szlązku nie mało wpływa na niemczenie nacisk protestancki — dalej, że jeszcze księża katoliccy (chociaż nie wszyscy) polskość podtrzymują; — te dane nie są oparte na prawdzie: polskość na Szlązku głównie i jedynie przechował żywioł konserwatywny ludu, on język zachował od utraty, a na Szlązku austrjackim, jak wiadomo, między protestantami bardziej niż katolikami, gdzie księża katoliccy byli germanizatorami i po części do dziś takimi są. Na Szlązku pruskim czem byli księża do praw majowych, sądzę niepotrzebuję mówić, bez mała duszą, ciałem i językiem Niemcy, a tylko w kościele języka polskiego używali, bo musieli; — były wyjątki ale bardzo małe — lud więc zachował język, a kilku cywilnych i uczniowie szkoły proszkowskiej, ducha polskości obudzili — to jest prawdą, to ludowi i obudzicielom trzeba przyznać, a nie tendencyjnie wysuwać, że co jest, to jeszcze księżom dzięki; dziś jest więcej księży polskich, ale tak nie było bardzo jeszcze niedawno — a są i pastorowie Polacy dobrzy.

Można zapewnik dać, że tak na Szlązku jak na Warmii — księża katoliccy ani do polskości ani do krzewienia języka polskiego nie przyczynili się; — protestantyzm nie zabił języka polskiego ani na Szlązku, ani na Mazurach — i pastorowie niczem w tem nie są gorsi od księży; — to fakt i tak należy oceniać, gdy się w tej kwestji głos zabiera. Niech dr. Kętrzycki, znający dobrze Warmię i Mazury pruskie, powie czy te moje dane są bez podstawy.

Główne złe, tak na Szlązku, Warmii i Mazurach, że wielki brak Polaków z wyższem wykształceniem. Wprawdzie *Przegląd Polski* twierdzi, że brak inteligencji to dobro kraju; ja się na to nie godzę; a że zaczepiłem w tej kwestji *Przegląd*, więc dam dowód.

Przegląd Polski z czerwca 1879 r., na str. 410 takie daje twierdzenie: „Powtarzam również, iż jako wielkie złe uważamy mnożenie się w kraju zbyt wielkiego zastępu inteligencji z wyższem wykształceniem"... Ciekawe to zdanie! coby jednak naprzykład stało się w Zabranym kraju pod Moskalem, gdyby na Litwie, Wołyniu, Ukrainie i Podolu był mały zastęp ludzi „z wyższem wykształceniem?" czy tam polskość zachowałaby się? Tam z wyższem wykształceniem, z musu pełno inteligentnego proletarjatu, a Bogu za to dziękować! on sprawia, że duch polski tam żyje. Brak tego, co podług *Przeglądu* jest dobrem kraju, sprawia złe na Szlązku, Warmii i Mazurach, tam choć setki z najwyższem wykształceniem polskiem dobrodziejstwem byłyby, a sądzę, że i w Galicji gdyby z wyższem wykształceniem dziesięć razy więcej było jak dziś, Galicja by na tem zyskała a nie uważałaby za wielkie złe, jak twierdzi *Przegląd Polski*.

Nie tracimy nadziei, że i u nas na Szlązku będzie lepiej, pracujemy, ale niechże naszą pracę oceniają jak jest; my tu Polacy, tak katolicy jak protestanci wspólnie pracujemy; niechże naszych braci protestantów Polaków zarówno kochają a oddają prawdę, czy on protestant czy katolik, niech *Czas* oceni dobrze a wiernie księży katolickich na Szlązku austrjackim, a przekona się, że trocha gorsi od pastorów tamtejszych, i że ci dla polskości zasługę mają.

Poznań 2. grudnia.

Wprawdzie od ostatniej mojej korespondencji dużo czasu upłynęło, ale bo przez lato i jesień tak jałowo na nowiny z Poznania, że nie opłaciłoby się pisanie — na zaczepkę zaś brutalną w pewnem pisemku moich korespondencji odpowiedzi zwykle się nie daje.

Przez całe lato i jesień było pusto i głucho w Poznaniu, słyszało się tylko narzekania na biedę i stagnację w handlu, z tego powodu kilka znaczniejszych handlów zwinięto. Z polskich w Bazarze handel szkła zwinął dr. Kusztelan, a do tego lokalu przeniósł się krawiec Bieliński; pułkownik Callier zwinął swoją antykwarnię, dobrowolnie za bezcen wysprzedawszy się; niestrudzony pracownik a zacny tendencją Chociszewski, wydawca *Lecha* i pism ludowych, *Lecha* i wydawnictwo zawiesił. Chociszewskiego nikt nie potrafi zastąpić. Był to cichy, skromny pracownik na polu wydawnictw ludowych, z niczego silną wolą i niezmordowaną pracą wydał krocie egzemplarzy pism i książek ludowych. Gdyby tego człowieka losy rzuciły do Warszawy, wydałby tam popierany przez ogół dziesięć razy więcej i nie tylko by nie upadł, ale zrobiłby fortunę. U nas musiał walczyć z biedą i z musu zaprzestać — szkoda! Jeżeli przyjdzie kiedy do skutku Macierz polska, a mówią że przyjdzie, powinni tedy na współpracownika powołać Chociszewskiego, on doświadczeniem i pracą byłby życiodajnym współpracownikiem.

Z handlów żydowskich, jeden ze znaczniejszych galanteryjnych, Mendelsohn przeniósł się do Berlina, a znana antykwarnia Lisnera, też zwinięta i ogranicza się na sprzedawaniu nowoczesnych obrazów.

Teatr niemiecki wystrojony pretensjonalnie zewnątrz, a głupio urządzony wewnątrz, oddany na użytek publiczny żydo-Niemców, okazały dworzec kolei żelaznej też wykończony i oddany na użytek publiczny.

Oto główniejsze dane z tego czasu mego milczenia. O rezultacie wyborów w swoim czasie mieliście doniesienie, wypadły nadspodzianie lepiej niż mniemano; czy na przyszłość tak się powiedzie, kto to wie, jeżeli uda się dr. Szymańskiemu znaleźć popleczników w tendencji zerwania dotychczasowej solidarności organizacji wyborczej. Podobnego warcholstwa tu nikt nie przypuszczał. Z tego można poznać, jak potrafiono tu zniszczyć wszelkie poczucie opinii publicznej. Jest to plon siewu naszych nieomylnych pobożnych krzewicieli zła.

Z brukowych wiadomości — coraz więcej szerzy się złodziejstwo. Opowiadają, że znanego a zacnego adwokata, własny urzędnik okradł. Słowem, źle się w moralnem dzieje.

Udział z Wielkopolski w jubileuszu, stosunkowo był bardzo słaby. *Kurjer* głosił, że ani biskup, ani duchowieństwo, ani arystokracja, ani pewni profesorowie uniwersytetu jagielońskiego nie wezmą udziału. W te fałszywe dane, niejedni co mieli jechać, uwierzyli i poczuli się, że i im nie wypada kompromitować się. Tak więc ze znaczniejszych obywateli ziemskich, poznał się na farbowanych lisach i nie dał się złowić jedyny zacny hr. August Cieszkowski — i sądzę że nie żałował ani fatygi ani kosztu. Opowiadano mi, że z całego zaboru pruskiego było może ze trzydzieści osób, to na tysiące przybyłych zanadto mało! Daleko więcej miało jechać, a i nie jeden ksiądz miał ochotę, ale trudno wyłamywać się, kiedy ich organ głosi, że duchowni nie wezmą udziału. Tak więc się stało, że na całą Polskę, tylko duchowieństwo zaboru pruskiego wyłamało się z udziału w tem święcie narodowem, bo wiemy że i duchowni miejscowi brali udział, a wszyscy biskupi, nie wy-

---

Przegląd teatralny.

(„Pretendenci do tronu", tragedja historyczna w 5 aktach z norwegskiego Henryka Ybsena).

Repertoar teatrów współczesnych, zalewany powodzią francuskich utworów nie ma potrzeby zbyt często sięgać do literatury dramatycznej innych narodów, tembardziej, że cokolwiek można by zarzucić tym utworom najświeższym autorów francuskich, każdy chętnie przyzna, że oni i tylko oni wyłącznie mogą być przedstawicielami współczesnego dramatu. Dramat francuski bowiem jedynie poszedł wybitnie w pewnym kierunku i utworzył jeżeli tak powiedzieć można szkołę dla pisarzów, już nie tylko w tendencji i sposobie pojmowania życia, ale i w formie przedstawienia go, którą bądź co bądź udoskonalił i rozwinął.

Podczas gdy Niemcy do dziś dnia, niepomni na przykład Lessinga i Schillera tworzą dramata w klasycznym guście, lub starają się naśladować Shakespeara poznawszy formę, manierę, ale nie ducha i istotę jego dramatu, podczas gdy Anglicy do dziś dnia po romantycznych utworach Byrona oniemiali, daremnie się kuszą o napisanie czegośkolwiek, coby niejednodniową miało wartość, a Włochom plastyczny kierunek geniuszu nie pozwala się zdobyć na dramat, Francuzi jedni utrzymują tradycje Moliera i Corneilla i stojąc na wysokości chwili tworzą dramat społeczno realistyczny.

Autorowie francuscy uczuli, że dawne kierunki wskrzesić się nie dadzą i znaleźli sobie nowy w chwili, gdy inne narody do dziś dnia nie mogą z siebie zrzucić chęci wznowienia za pomocą antykwarycznych studjów ducha Grecji, lub ducha Shakespeara.

Dokąd takie naśladowanie zawiodło, najlepszym dowodem obecna literatura niemiecka, która od czasów Grillparzera jałowe tylko wydaje utwory, a na polu komedji nieutworzyła dotąd nic, coby pozostało na czas dłuższy.

Owe szumnie „tragedjami" nazywane przez Niemców dzieła są ckliwemi i bezkrwistemi karykaturami prawdziwej sztuki; wobec nich dramata Borniera, będące naśladowaniem szlachetnego, chociaż, być może, przesadnego stylu Corneilla są istotnemi arcydziełami. I w tym względzie więc Francja na konkursie międzynarodowym zupełne odniosła zwycięztwo, którego jej nie przyznają głośno Niemcy, ale które jest aż nadto widoczne w repertoarze teatrów niemieckich, przepełnionym utworami francuzkiemi.

W ogóle jednak tragedja coraz bardziej ustępuje na drugi plan wobec właściwego dramatu i komedji. W tym kierunku teatr musi zasilać się dawnemi utworami, a każdy nieuprzedzony przyzna, że po za Shakespearem, Racinem i Corneillem, Goethem i Schillerem niewiele można znaleść tragedyj, które dadzą się przedstawić z tą nadzieją, że dłuższy czas będą w stanie się utrzymać na scenie.

Nasze teatra mogą się jeszcze wspomagać od czasu do czasu Słowackim lub Szujskim, niemieckie musiały sięgnąć aż do literatury — norwegskiej.

Literatura ta w ostatnich czasach wydała kilku autorów dramatycznych potężnego talentu. W ich gronie zajaśniał także Henryk Ybsen. Szczególnie jego „Pretendenci do tronu" obiegły prawie wszystkie sceny niemieckie wszędzie budząc zapał publiczności i uznanie krytyki. Tragedję te ujrzeliśmy w sobotę na scenie naszej.

„Pretendenci do tronu" mają istotnie bardzo wiele zalet. Autor ich nie stworzył nowego kierunku, owszem idzie on torem wskazanym przez Shakespeara, torem przystającym tak dobrze do niemieckiego umysłu, chociaż niema tej głębokiej znajomości natury człowieka, ani tej zdolności charakteryzowania pojedynczych postaci. Jest on przytem dzieckiem swojego czasu. I u niego jest główną rzeczą w dramacie tendencja, dla której jest w stanie poświęcić wiele, prawie wszystko. Wyszło to po części na szkodę tragedji jego, bo myśl przewodnia wyrażona w „Pretendentach", myśl, iż geniusz, mający pewną ideę, posiada także w sobie potęgę i środki jej przeprowadzenia w czyn, myśl ta, do której wyrażenia dąży cały dramat, złamała po części akcję, a wysuwając na pierwszy plan trzy głównie postacie, z reszty figur kazała mu uczynić sztafaż jedynie, nie pozwalając ich wykończyć. Samo założenie tragedji jest więc jej kardynalnym błędem. Ale obok wad są tam i wielkie zalety; a przedewszystkiem znakomitą zaletą dramatu jest prawdziwie głębokie pojęcie rzeczy, które postaci główne jego piętnuje na bohatery iście tragiczne. Hakon i Jarl Skule to figury na fidjaszową wykute miarę, to postacie prawdziwie koturnowe, a nawet Mikołaj Arnezon, owa nić intrygi w ręku autora, to nie łotr pospolity, ale postać potężna, mająca w sobie coś z cech Catiliny lub Jugurty, a szukając bliżej porównanie coś z Mefista Goetego lub Masinissy Krasińskiego. Jego cynizm tak niezgodny z sukienką kapłańską, która go okrywa, jego stałość i wytrwałość w przeprowadzeniu planu swego i wstrząsa widza do głębi i imponuje, a jego tchórzostwo tylko przedśmiertne czyni zeń człowieka; w innym razie Arnezon byłby uosobieniem pierwiastku szatańskiego. Wszystkie te postacie kreślone piórem potężnego talentu, język ich twardy, jak rycerska zbroja, jest charakterystycznym i czyni podniosłe wrażenie.

W przeprowadzeniu rzeczy, chociaż dramat nieodznacza się zbytniem działaniem, jeszcze więcej można podziwiać olbrzymi talent autora. Dyalog żywy i treściwy, dykcja pełna siły, a miejscami myśl prawdziwie głęboka, piękne porównania i obrazy stanowią nie małą wartość literacką trajedji, która scenicznie pomimo braku akcji świetnie jest prowadzona. Wielką część jej stanowią rozmowy pomiędzy dwojgiem osób, akt trzeci zapełniony prawie cały monologiem, a przecież to wszystko nie nuży, owszem z każdą chwilą coraz więcej wytęża uwagę słuchacza. Są to zalety rzadkie, które świadczą o potężnym talencie autora i nie dziw, że trajedja ta tak wielkiem na scenach niemieckich cieszy się powodzeniem. Stoi ona o całe niebo wyżej od wszystkich utworów nowszych dramaturgów niemieckich, a wobec braku utworów w tym kierunku tragedję Ybsena należy powitać jako prawdziwą ozdobę repertoaru w ogóle, a szczególnie sceny naszej, gdzie główna postać trajedji znalazła tak znakomitego reprezentanta jak p. Ładnowski.

P. Ładnowski demoniczną postać Arnezona przedstawił z wielką siłą i głębokiem zrozumieniem rzeczy, odegraniem zaś sceny konania i całego aktu trzeciego wzbudził w audytorjum zapał prawdziwy. P. Wolański był bardzo odpowiednim w roli króla, którego grał ze spokojem należytym i powagą. P. Zboiński do roli Jarla za mało posiada siły, ale akt w którym moralnie przygnębia go zwątpienie odegrał wcale dobrze. Reszta postaci, jak powiedzieliśmy wyżej jest tylko rodzajem sztafaży, szczególnie autor po macoszemu traktował kobiece postacie. Artystki nasze przyjąwszy na siebie nieznaczne role kobiece w tragedji tej dowiodły swego poszanowania i poświęcenia dla sztuki.

Bolesław Spausta.

łączając arcybiskupa Felińskiego, kapituły i liczni księża, wzięli udział, podpisując adresy do jubilata. Cześć im za to. Tylko nieomylni i jedyni patrjoci, jak się głoszą z zaboru pruskiego, od udziału usunęli się, a nie winię ogółu za to, bo dużo jest zacnych, ale *Kurjera*, co tyle lat pracował jak dawniej *Tygodnik katolicki*, by J. I. Kraszewskiego zabić pobożnie w opinii duchowieństwa i partji swojej.

Można by jeszcze wiele z powodu toastu Spasowicza pisać, o braciach Siamskich, *Kurjerze Poznańskim* i *Gońcu Wielkopolskim* umyślnie tendencyjnie zrośniętych — ale czy warto o tych brudach pisać? Jest coś rozczulającego w tem pobożnem zrośnięciu braci, co dostali z zazdrości do *Dziennika Pozn.* bzika, i walczą wstrętną bronią oszczerstw posuwającą się czasem za daleko, bo posuwają się do denuncjacji i zdrajcami karmią; im też sekundują miejscowe gazety niemieckie. Chciałoby się im „przybłędze" zgotować los Gillera i w razie powodzenia, wpakować na przewodnika dziennika swego w sutanie; sądzę że te pobożne zachcianki nie ziszczą się nigdy, bo w sutanach miejsce przy ołtarzu a nie za stołem redakcyjnym cywilno-politycznym.

Notować ile oszczerstw rzucono na *Dziennik* i liberałów — szkoda atramentu; — wolę zakończyć danemi z fejletonu *Kurjera*.

Kurjer daje dla wzoru naśladowania cnoty i patrjotyzmu w fejletonach wyjątki z listów nieodżałowanej pamięci hr. Klaudyny z Działyńskich Potockiej — przytoczę tu jeden przykład. Wiadomo, że hrabina Klaudja Potocka po rewolucji listopadowej była opatrznością dla emigracji, niosła wszędzie pociechę i pomoc — ztąd obszerne jej stosunki z emigrantami. Chciano to dla celów partyjno-politycznych wyzyskać i napisano do niej (zdaje się hr. Władysław Zamojski, jak domyśla się autor fejletonu) by donosiła, mając przez wpływy sposobność — gdzie co robią emigranci. Prawdziwa cnota i patrjotyzm jej odrzucił podobną propozycję i tak odpisała: „Przypisujesz mi wpływ na moich ziomków? Jeśli go mam nieco, zawdzięczam to jedynie chyba miłości, którą czuję dla wszystkich, co nosi imię polskie bez względu na barwę opinii; straciłabym zaś to względnie, gdybym zapoznając drogę, przez Opatrzność mi wskazaną, przerzucić się miała na wszą arenę."

Nie mogę lepiej zakończyć korespondencji, jak radą by redakcja *Kurjera*, co daje ten wzór chrześcijańskiej i patrjotycznej cnoty — od siebie dała przykład i naśladowała tę miłość, która zresztą nietylko cnotą ale i obowiązkiem powinna być tam, gdzie sutany przewodzą i kierują — niech pamiętają, że jeżeli kto, to oni powinni pamiętać co Bóg przykazał: „Kochaj bliźniego jak siebie samego."

Wiedeń d. 6. grudnia.

△ Kilkadniowe rozprawy w Izbie poselskiej nad ustawą wojskową wyświeciły bardziej jak wszelkie inne sprawy, jakie tylko dotąd stały na porządku dziennym, wzajemny stosunek stronnictw i frakcyj tak względem siebie, jako też względem rządu. Przebieg tych rozpraw i odbytych nad wnioskami głosowań, znanym ze sprawozdań dziennikarskich i z zapisków stenograficznych; wspomnę tu więc tylko o wrażeniu, jakie wywołało przemówienie hr. Taaffego w odpowiedzi na osobisty atak, którym go w imieniu mniejszości dotknął mowca lewicy p. Tomaszczuk. Atak ten ściągał się do tej chwili z czasów bürgerministerjum, w którym dzisiejszy prezydent Rady ministrów reprezentował mniejszość owczesnego gabinetu. Otóż po raz pierwszy od ponownego przyjścia do władzy, zamanifestował hr. Taaffe w swej odpowiedzi otwarcie a śmiało i swe przekonania i swe dążności. „Wówczas również jak i teraz uznaję konieczność — były słowa naczelnika obecnego rządu — że, jeśli ma istnieć prawdziwe parlamentarne życie w Austrji, winien parlament być pełnym i zawierać w sobie żywioły wszystkie. Każdy rząd świadomy swego celu, a tym jest: zjednoczenie wszystkich narodowości w Austrji. Skoro nie życzymy sobie by Niemcy byli przyciskani do muru, to powinniśmy także i uważać, że i Słowianom podobnego położenia tworzyć nie należy..." i t. p. Mowę hr. Taffego przyjęła lewica kilkakrotnie niewczesnemi i niesmacznemi uwagami i wykrzykami, był przytem i cały skandal ztąd zawołań, że prezydent Izby hr. Coronini po raz pierwszy zmuszony do osobistej interwencji. Dziwna, że należąca się słusznie Niemcom nauka, dostała się im tym razem pod adresem p. Tomaszczuka, który już z imienia swego nazwiska, jeśli nie z urodzenia i wychowania może uchodzić za wszystko inne, tylko nie za apostoła germanizmu. — Drugim bohaterem dnia był poseł Schönerer, i to za owemi nawrotami, bo i na dziennem i wieczornem posiedzeniu Izby. P. Schönerer znany ze swoich pruskich sympatyj, nie należy do żadnego z istniejących klubów wiernokonstytucyjnych; jako luźny chodzi samopas i po swojemu i swojskiemi walczy samosób w obronie swych przekonań i dążności. Tym razem szło mu o wywołanie małego skandaliku z powodu, że go prezydent wezwał do porządku, a czego na jego żądanie nazwiskiem hr. Taaffego uczynić nie chciał. Rycerz to smutnej a raczej komicznej postaci, ten pan Schönerer, bo jedyne wrażenie, jakie swemi wystąpieniami wywołuje, jest zawsze wesołość całej Izby.

Żaden z wniosków, wymagających w kwestji ustawy wojskowej większości dwóch trzecich głosów, nie uzyskał jej, a to wobec liczby członków, będących na wczorajszem posiedzeniu wynosiła 220 głosów. Za wnioskiem większości głosowało się tylko 174 głosów przeciw 155, a wniosek Tomaszczuka, a względnie Czedika, upadł 146 głosami przeciw 178. Natomiast przyjęto została rezolucja następującej treści: „Izba deputowanych wyprowadza z pełną otuchą oczekiwanie, że Wys. rząd sam przez się, w ramach istniejącej organizacji wojskowej, zaprowadzi takie oszczędności, które ze względu na niepomyślny stan finansowy państwa i na ekonomiczne stosunki ludności, okazują się nieodzowne." Koniec końców, uchwalona ustawa wojskowa w tem przedłożeniu, co do §. 2. wniosku rządowego przepadł, a więc ustawa, składająca się tylko z dwóch paragrafów, zostanie odesłana do Izby panów, która ją bezwarunkowo przyjmie je w brzmieniu pierwotnem i zwróci napowrót Izbie deputowanych. Rzecz więc cała i ostateczna decyzja jest w ręku wiernokonstytucyjnych, o ile zechcą przezte przyciągnąć, by lutowieścy Izby deputowanych chcieli więcej wejść w kolizję z swoimi przyjacielskimi politycznymi z Izby lordów pod wodzą takiego proroka jak p. Schmerlinga.

Na wieczornem posiedzeniu Izby odbył się wybór członków do delegacji. Z liczby 40 (jaką wysyła Izba deputowanych), których wybrano, należy 18 do stronnictwa centralistycznego, a 28 do autonomicznego. Z Galicji zostali wybrani: Chrzanowski, Czartoryski, Euzebiusz Czerkawski, Dunajewski, Grocholski, Jaworski i Smolska. Zastępcami wybrano: Rydzowskiego i Czajkowskiego.

Z Niemiec d. 7. grudnia.

Dla Górnego Szlązka, dla cierpiącej nędzę ludności a przedewszystkiem dla sprawy polskiej w dawnej tej dzielnicy ojczystej były dziewiętnaste i dwudzieste posiedzenia Izby pruskiej niesłychanie ważnemi. Zaznaczyć z radością możemy, że w mniemaniu ludzi uczciwych i światłych mowca nasz Chłapowski zupełny odniósł tryumf.

Były na porządku dziennym sprawy górnictwa i salin rządowych. Komuż przy tej sposobności nie przypominają się smutne wypadki w Zabrzu. nędza ludu szlązkiego i system oszczędności pruskiej? Poruszył tę kwestję poseł polski, i zręcznie umiał powiązać wpływy przyczyniające się do wytwarzania podobnych stosunków: zły system gospodarczy, ucisk religijny i prześladowanie narodowości. Odkrył nadto fakt, o którym wielu w Niemczech nie wiedziało, że rządowe kopalnie pruskie zatrudniają za lichą płacę 70 fenigów dziennie aż 5000 dziewcząt, które nietylko od przeznaczonego im w życiu powołania odrywanemi zostają, ale nadto niepotrzebną konkurencję ojcom rodzin tułającym się bez chleba sprawiają.

Wdzięczni być możemy naszemu posłowi, ponieważ w skutek jego wystąpienia wśród sporów powstałych pomiędzy Niemcami samymi, wśród jadu, który na kościół wylewali, występowały z kolei dowody, potępiające jasno dotychczasową gospodarkę rządową.

Chłapowski wskazał na ucisk narodowości i wynik jego, niemoralność szerzącą się wśród ludu. Windhorst przypomniał kulturkampf i skutki jego, brak pocieszycieli duchownych w wioskach dotkniętych nędzą, brak pośredników jałmużny pomiędzy bogaczem a ubogim, brak sakramentów świętych w chwili zgonu wśród tyfusu głodowego. Richter przecząc w radykaliźmie swoim złym skutkom kulturkampfu, barbarzyństwem nazwał zaprowadzenie ceł ochronnych, zamknięcie szlązkiej granicy dla dowozu zboża, utrudnienie tegoż przez podwyższenie taryf kolejowych w chwili nędzy głodowej.

To się stało dnia pierwszego pamiętnych rozpraw. Nazajutrz z niepraktykowaną osobistą zaciekłością spierano się dalej; zarzucano sobie: Rolnicy i fabrykanci sprzysięgli się na lud roboczy, podwyższyli cła dawne, zaprowadzili nowe; w tem szachrajstwie dopomogło im centrum, które teraz miotać się zaczyna, ponieważ nie wypłacono mu dotychczas spodziewanej nagrody.

Liberalna era przyczyną zwrotu ekonomicznego, odpierano z drugiej strony. Liberały są prawdziwymi twórcami ceł zbożowych. Ich postępowanie, ich gospodarka zmusiły nas do tego.

— A Bismark? wołano.

— Bismark ulegał parciu powszechnemu.

— Co? zawołał Richter. — Panowie chcecie się wydawać za celników? Bismark z was zrobił celników, bez niego ruch ten nie zyskałby nigdy ani na sile ani na przewadze.

Ale pocóż nam bliżej rozbierać te swary domowe, pocóż przyglądać się tej walce bezowocnej stronnictw? Siedzi spokojnie w Barcinie mąż stanu, który popchnął lud pruski na obecne tory. Z politowaniem patrzy na tę garstkę krzykaczy, na ten parlament, któremu jak dziecku dano w rączkę papierowe oznaki władzy. Skoro on ich potrzebować znowu będzie, pójdą przecież za nim posłusznie, bo stoi on dzisiaj mocą starej zasady, która już raz *orbem terrarum* pokonała, — *divida et impera*!

A gdyby się zgodzić mieli porwać na jego plany, zmienić ustrój pierwotny państwa pruskiego? Niechaj nam na to odpowiedź dadzą ery konfliktów i król ów pruski, który nazwał konstytucję: świstkiem papieru!

Z Szwajcarji d. 2. grudnia.

Tegoroczny obchód rocznicy listopadowego powstania zgromadził w Rapperswylu liczniejsze niż zwykle grono Polaków i cudzoziemców. Z zapadłych dolin, często z odległych zakątków Szwajcarji pozjeżdżali się tułacze, chociaż dla niejednego, twardo pracującego w rzemiośle, podróż do Rapperswylu znaczny ubytek w kasie sprowadzić musiała. Obok starych wiarusów z r. 1831 i powstańców z r. 1863 pokazali się i młodzi emigranci, których ucisk moskiewski lub podejrzliwość policyjna w dwóch innych częściach Polski zmusiła do opuszczenia ojczyzny w ostatnich latach. Byli to reprezentanci tego młodego pokolenia, które wyrosło po powstaniu 1863 wśród najsroższego prześladowania, pod wpływem doktryn „gaszących ducha"", propagowanych z gorliwością godną lepszej sprawy. Wykształceni w szkołach, w których carscy profesorowie tłumili w nich z urzędu poczucie narodowej odrębności, i z moskiewskim językiem narzucali im moskiewskie pojęcia, — zdawało się, że zostaną straceni dla polskiej sprawy, zwłaszcza, że w domach rodzicielskich nie starano się należycie oddziaływać przeciwko szkolnej truciźnie, w literaturze zaś rozwijano jednocześnie kierunki, które nie mogły wpłynąć na utwierdzenie polskiej idei. Gdy z jednej strony czyhał na młode serca urzędowy nihilizm, z drugiej porywał umysły zwrot antinarodowej reakcji, — słuszną zdawała się obawa, że pokolenie to wyda ludzi obojętnych dla wielkiej sprawy narodu; — ludzi, którzy bez „pożaru uczuć polskich" w pismach swoich, zapalą się płomieniem albo kosmopolitycznego socjalizmu, albo interesem własnego egoizmu. Chwała Bogu, — obawy okazały się płonnemi. Ta młodzież, którąśmy tu widzieli, zwłaszcza też młodzież rzemieślnicza jest szczerze polską, dobrą i moralną. Polski duch, acz nieobudzony, oparł się gwałtowi, jaki mu narzucano, i wyszedł czysty a silny z sideł, jakie na niego podstępnie zastawiono. Aczkolwiek zakryto przed nimi drogę polską, trafili przecież na nią sami, instynktem narodowym wiedzeni. Ich udział w uroczystości, uczucia, jakie objawiali, myśli, które wypowiadali, uczynił na nas starszych najprzyjemniejsze wrażenie, i podniósł wiarę w nieśmiertelność ducha polskiego i w żywotność naszego narodu. Z tem przekonaniem „że nie zginęła" — i z tą wiarą „że nie zginie" Polska, obchodziliśmy wszyscy rocznicę 29. listopada.

Nabożeństwo żałobne za poległych dnia 29. listopada 1830 r. w Warszawie bohaterów powstania, odbyło się w kościele parafialnym o godzinie w pół do jedenastej. Posiedzenie zaś w sali zamku muzealnego zagaił o godzinie 2. po południu Władysław hr. Plater przemową w języku francuskim zwróconą do cudzoziemców, następnie w języku polskim do rodaków.

W przemowie pierwszej oddawszy hołd czterdziestodziewięcioletniej rocznicy powstania, przedstawił ją jako protest przeciwko niewoli Polski i temu porządkowi rzeczy, której w skutek rozbiorów nastąpił. W jednej tylko części Polski, zostającej pod panowaniem austrjackiem Polacy posiadają samorząd, narodowość ich jest szanowaną, i daną jest możność rozwoju. W dwóch innych częściach doświadcza najgwałtowniejszego ucisku, i zaprowadzony został stan, który się nie zgadza ani z cywilizacją, ani z dążnością do oswobodzenia ludów, do której gabinety się przyznają. Ani język ani religia nie jest tolerowaną, prawa zaś, które europejskie traktaty zapewniły Polakom w celu obwarowania i zachowania ich narodowości, zostały najhaniebniej pogwałcone, i narodowość ich wydaną na łup nienawiści i eksterminacji.

Położenie w jakiem się znajduje Polska, zwłaszcza w zaborze moskiewskim, jest wstydem cywilizacji i hańbą Europy, która dozwala, aby naród cywilizowany i w dziejach zasłużony był rządzony wbrew wszelkim prawom i oddany na wyuzdaną samowolę despotyzmu. To położenie wpływa na ogólną sytuację europejską i czyni ją niepewną. Wszystkie wielkie wstrząśnienia i wojny, które w ciągu wieku wydarzyły się, były następstwem tego faktu, że Polskę wymazano z rzędu państw istniejących. Nie byłyby one miały miejsca, gdyby równowaga międzypaństwowa nie była zachwianą przez brak państwa polskiego i gdyby Europa nie była pozbawioną tego wału ochronnego, który ją bronił od najazdów i zaborów. Dzisiaj żadne państwo nie czuje się bezpiecznem i wszystkie utrzymywać muszą w czasie pokoju wielkie armie, które wypróżniły skarby państwowe. Przeciwko Moskwie, niepokojącej Europę swojemi planami zaborczemi musiano zawrzeć alians niemiecko-austrjacki. Dopóki jednak nie będzie usunięta przyczyna, która sprowadziła stan obecny Europy, dopóty niepewność i brak bezpieczeństwa, utrzymywać będzie ten stan, który nie jest ani pokojem ani wojną a który rujnując ludność ekonomicznie, zrodził dążności wywrotu społecznego, podkopujące wewnątrz byt państw europejskich. Alians niemiecko-austrjacki jeżeli nie postawi sobie za cel odbudowania Polski, nic nie dokaże i nie spełni swojej misji położenia kresu zaborom moskiewskim.

Potrzebę Polski odczuwają wszystkie narody i dlatego to, ile razy nastaną wypadki ważne, kwestje palące i zawikłania ogólne, tyle razy umysły pomimo woli zwracają swą uwagę na Polskę, tworzą się różne kombinacje jej odbudowania. Polska tymczasem pewna swej przyszłości, postępuje prostą od dawna wytkniętą drogą pracy nad rozwojem swoich sił moralnych i materjalnych, nad postępem oświaty i utrzymaniem swojej jedności i całości. Jubileusz J. I. Kraszewskiego, obchodzony w r. b. w Krakowie zgromadził 15.000 Polaków ze wszystkich stron kraju, którzy przybyli dla oddania czci zasługom literackim wielkiego pisarza i tej myśli patrjotycznej, jaka natchnęła setki dzieł, którymi wzbogacił literaturę polską. Jedność uczuć i myśli, jaka się w tem zgromadzeniu zamanifestowała, głęboka miłość do ojczystego języka i tradycji narodowej, wykazała ponownie jak ogólną jest świadomość pomiędzy Polakami tych warunków, których rozwój jest koniecznym dla politycznego odrodzenia; wykazała jak ogólnem jest dążenie do tego odrodzenia i jak potężną żywotność narodu. Polski duch pomimo ucisku świetnie się rozwija i we wszystkich kierunkach tworzy wielkie, genialne dzieła, które są wzbogaceniem powszechnej cywilizacji. W ostatnich czasach wspaniały rozwój polskiego malarstwa objawił żywotność narodu na polu sztuk pięknych. Arcydzieła polskich malarzy są podziwiane przez cudzoziemców, którzy w tej potężnej twórczości ducha polskiego, dopatrują z słusznością zapowiedź wielkich jego politycznych losów. Następnie mowca wspomniał, iż obchód dzisiejszy ma nie tylko na celu uczczenie rocznicy powstania lecz i uczczenie zasług J. I. Kraszewskiego. I oddawszy hołd tym zasługom, zakończył mowę swoją wezwaniem aby duch bohatera, (Kościuszki), zmarłego na tem łożu, w około którego jesteśmy zgromadzeni czuwał nad pracami Polaków. Hasło pod którem walczył wskazywać nam powinno kierunek tych prac. Polska pod jego sztandarem doczeka się tryumfu swoich wiekowych usiłowań.

Taką była myśl przemówienia hr. Platera do cudzoziemców. W mowie swojej do rodaków wskazał na jedną z przyczyn naszych niepowodzeń, to jest na rozbicie się i niejedność, która paraliżuje nasze wszelkie działania. Świeżym dowodem owego rozbicia się jest utworzenie się stronnictwa, które się samo nazwało „strażą pożarną" do gaszenia zapałów jakie się nie paliły. Niemcy i Moskwa zajęte gaszeniem ducha patrjotycznego w naszym narodzie, doczekały się „pompierów" polskich, którzy tej samej czynności oddani, nie Polsce lecz jej wrogom usługi oddać tylko mogą. Usiłowali oni nawet jubileusz J. I. Kraszewskiego zwichnąć i odebrać mu charakter narodowy. Nie udało się im to, co zamierzyli i sami zostali porwani tym zapałem jedności i miłości ojczystej, którego się tak obawiali. Nie potrafią oni zwrócić narodu z jego drogi, lecz mogą pochód po niej powstrzymać i wiele szkody zrobić.

Nie odrywając się od dążenia historją uświęconego, odrzuciwszy wszystko co nas różni i rozbija, odsunąwszy na bok osobistości i zapomniawszy uraz wzajemnych, powinniśmy w zgodzie i w jedności, przygotowywać na polu ducha żywioły państwowego odrodzenia. Polska polityka jest nieodmienną, zmierza ona stale do odzyskania bytu politycznego. Jest ona zachowawczą, bo wsparta na religii, w zgodzie z nią rozwija zasady politycznych swobód i walczy o prawa bytu, które na Ojczyźnie naszej pogwałcone, straciły poszanowanie w Europie. Jest ona cierpliwą i wytrwałą, bo silna swą zasadą i swojem prawem, pewną jest zwycięztwa. Nie wchodząc w kompromisa z gwałtem i bezprawiem, które nadaje panowanie brutalnej sile, opiera się wszelkim destrukcyjnym dążeniom z góry czy z dołu idącym. Wszystko co się dzieje w Europie, klęski jakie ona przechodzi, przekonywa, że wytrwanie pod sztandarem Polski jest najlepszą polityką. Z nim tylko i pod nim walcząc i pracując dojdziemy do celu. Moskwa która nas naprózno usiłowała wynarodowić i wygładzić, przyznać była zmuszoną, iż Polska nie straciła nic na swojej sile, polityka zaś, której się trzymała i trzyma wobec nas zrobiła ją straszną dla całej Europy. Już się od niej usiłują odgrodzić kordonami, już nawet Niemcy i Austrja zawarły przeciw niej aljans. Tak więc szukają przeciwko niej środków obrony państwa niedawno sprzymierzone, sama zaś ona u siebie walczyć musi z destrukcją społeczną, którą usiłowała w Polsce rozszerzyć. Gdy więc bronić się musi przeciwko podejrzeniom z zewnątrz, w wewnątrz zaś rozwiązuje się jej organizacja; gdy państwa zasłaniać się muszą nie tylko przeciwko nienasyconej jej żądzy zaborów ale i przeciwko wezbraniu tych destrukcyjnych żywiołów, które się w niej w tak potężny prąd wyrobiły, iż grożą Europie zalewem — Polska zwróciwszy całą usilność swoją w kierunku dodatnim do zachowania zasad trwałego uspołecznienia, przygotowuje w duchu warunki państwowego odrodzenia, które przy sprzyjających okolicznościach, przybierze kształty materjalne. Skreśliwszy następnie w krótkich słowach położenie ziem polskich pod zaborem moskiewskim, pruskim i wreszcie pod panowaniem austrjackiem, wspomniał mowca, iż jubileusz J. I. Kraszewskiego miał być obchodzony w Rapperswylu 3. maja r. b. Gdy jednak jubilat przybyć nie mógł do Szwajcarji i wyraził życzenie, aby uroczystość zamierzona była zaniechaną, zarząd Muzeum postanowił przy corocznym obchodzie rocznicy listopadowej, wyrazić te uczucia uznania i wdzięczności, jakiemi jest przejęty z powodu udziału jaki wziął w pracy dźwigającej tę instytucję. W kilku słowach przedstawił później znaczenie Muzeum Narodowego i zakończył mowę swoją gorącem wezwaniem do jedności, zgody, braterstwa i popierania prac szczerze polskich i okrzykiem „Niech żyje Polska."

(Dok. n.)

Ankieta w sprawie rybołowstwa.

(*Sprawozdanie rządowe*).

Zadaniem ankiety było przedewszystkiem objawić zdanie swoje co do tego, komu przyznać należy prawo rybołowstwa na wodach, które nie są wyłączną własnością właściciela gruntu, a co do których nie istnieją obecnie żadne stałe uprawnienia do rybołowstwa. Miano zatem nie ubliżając żadnym istniejącym uprawnieniom do rybołowstwa orzec, komu należałoby przyznać prawo rybołostwa tam, gdzie dotąd każdy bez różnicy mógł łowić ryby lub gdzie je mogli łowić wszyscy mieszkańcy gminy miejscowej bez różnicy. Otóż narada oświadczyła się na wniosek prof. T. Pilata, za tem, aby nie ubliżając istniejącym uprawnieniom przyznać prawo rybołowstwa na wodach spławnych od miejsca, w którem zaczynają być spławnemi, krajowi, natomiast na niespławnych wodach, płynących w obrębie granic gminy administracyjnej, tejże gminie na rzecz kasy gminnej, zaś w obrębie obszarów dworskich, właścicielom wyłączonych ze związku gminnego posiadłości.

Za taką opinią przewawiał przedewszystkiem wzgląd na przystosowanie przyszłych przepisów o prawie rybołowstwa do danych stosunków i wyobrażeń prawnych ludności. Gdzie nie ma osób lub korporacyj, którymby przysłużało prawo wyłącznie do rybołostwa w pewnym obrębie, lecz gdzie dotąd łowił kto chciał, lub przynajmniej każdy członek gminy miejscowej, tam najmniej zajdzie przeszkód w wykonaniu, i najmniej będzie razić prawne wyobrażenie ludności postanowienie przyznające prawo w takich miejscach gminie. Stworzy się przez to dla gminy źródła przychodu, który ułatwi opędzenie wydatków gminnych, a tem samem dozwoli umniejszyć ciężary na ten cel ponoszone przez członków gminy. Przyznanie w takich miejscach wyłącznego prawa do rybołowstwa innym osobom, a mianowicie właścicielom gruntów nadbrzeżnych, byłoby przyznaniem nowej wyłącznej korzyści jednym prywatnym osobom, z wyłączeniem drugich i raziłoby poniekąd poczucie prawne ludności. Gdzie zaś właściciele gruntów nadbrzeżnych dziś już wyłącznie używają rybołowstwa, tam pozostanie ono im i nadal. Następnie przemawiała za przyznaniem uprawnienia gminie ta okoliczność, że dla racjonalnego wykonywania prawa rybołowstwa i pomyślnego rozwoju kultury rybnej będzie lepiej mieć do czynienia z jednym uprawnionym na cały obręb gminny, i to zawsze jednym i tym samym i w dodatku zostającym co do swego gospodarstwa pod kontrolą wyższych władz autonomicznych, niż z wielką liczbą uprawnionych, zmieniających się nietylko z każdą zmianą własności gruntów nadbrzeżnych, ale też z każdą zmianą kierunku wody płynącej, a niepodlegających żadnej wyższej kontroli w swem gospodarstwie.

Za zasadą przedstawioną w poprzednim artykule przemawia doświadczenie uczynione przy prawie polowania, przedstawiającem tyle analogii z prawem rybołowstwa. Prawo to uregulowanem zostało przez patent cesarski z 7. marca 1849, jak wiadomo, w ten sposób, że uprawnionym do polowania jest każdy właściciel gruntu, lecz w celu wykonywania tego prawa muszą wszyscy właściciele gruntów w gminie, posiadający mniej niż 200 morgów, utworzyć spółkę i wydzierżawić wspólnie swoje prawo polowania, lub poruczyć ich wykonywanie na całym obszarze ustanowionemu w tym celu strzelcowi.

Przychód polowania na wspólnym obszarze dzieli się między uprawnionych właścicieli gruntów według rozmiaru ich posiadłości. Takie określenie stosunków polowania w obrębie gminnym, daje powód do nadużyć w ten sposób, że przy licytacji w celu wydzierżawienia prawa polowania występuje często podstawiona przez uczestników osoba, która ofiaruje największą cenę, a uzyskawszy dzierżawę, nie płaci czynszu dzierżawnego i nie wykonywa prawa polowania lecz pozostawia, w porozumieniu z właścicielami gruntów, każdemu z nich możność polowania u siebie, takiemu zaś szkodliwemu dla hodowli zwierzyny postępowaniu władze z trudnością mogą zapobiedz, ponieważ gospodarstwo spółki nie podlega ich kontroli tak jak gospodarstwo gminy.

Otóż w razie przyznania prawa rybołowstwa spółce członków gminy lub właścicieli gruntów nadbrzeżnych powtórzyłyby się i tutaj podobne nadużycia ze szkodą dla hodowli ryb i dla przychodu z rybołowstwa.

Co do przyznania uprawnienia do rybołowstwa w obrębie obszaru dworskiego właścicielom wyłączonych ze związku gminnego posiadłości dworskich, to postanowienie osobne co do obszarów dworskich było koniecznem ze względu na to, że instytucja ta u nas istnieje, podczas gdy z innych krajów austrjackich tylko jedna Bukowina ją posiada. Za opinią powyżej przytoczoną przemawiała analogia z przyjętą co do obszaru gminnego propozycją tudzież ta okoliczność, że w bardzo wielu powiatach właściciele dworskich posiadłości wykonywają dziś wyłącznie prawo rybołowstwa w obrębie swoich obszarów.

Nie sformułowano zaś opinii w ten sposób, żeby prawo rybołowstwa przyznane zostało obszarom dworskim, gdyż obszar dworski jakkolwiek jest równorzędnym z gminą okręgiem administracyjnym, nie jest przecie tak jak ona korporacją, nie jest podmiotem praw majątkowych. Nie ma majątku, nie ma kasy obszaru dworskiego, jest tylko majątek i kasa właściciela posiadłości dworskiej, który obowiązany jest ponosić wszelkie wydatki, połączone z obowiązkami obszaru dworskiego.

Dalsze przedmioty, do których odnosiła się narada, były już mniejszej doniosłości. Mianowicie zgodzono się, aby w celu wykonywania rybołowstwa ustawa przepisywała łączenie się większej ilości uprawnionych (gmin i posiadłości dworskich) w spółki rybackie, które wydzierżawiałyby wspólnie swoje prawa rybołowstwa, lub poruczałyby wykonywanie ich przyjętym rybakom na rzecz spółki.

Postanowienia takie mieszczą wszystkie nowsze ustawy o rybołowstwie. Zgodzono się dalej, że szkodliwe dla rozwoju kultury rybnej sposoby łowienia winny być zakazane, że uprawnienie do łowienia ryb w taki szkodliwy dla hodowli rybnej sposób u nas w kraju nie istnieje, a przeto zakaz szkodliwych sposobów łowienia nie powinien pociągać za sobą konieczności wynagrodzenia tych, których ten zakaz trafi. W końcu zgodzono się na postanowienie, iż ci rybacy z profesji, którzy dotąd wykonywali rybołowstwo w pewnym okręgu jako zarobek, będą mogli trudnić się tem zarobkowaniem, i nadal prowadzić to zajęcie aż do końca życia.

Z Rady państwa.

Wiedeń 5. grudnia.

25 posiedzenie Izby posłów. Nadeszły następujące petycje: Wydziału powiatowego w Chrzanowie o uchwalenie noweli do §. 45. ustawy wojskowej; galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego o zmiany noweli o podatku gruntowym z 6. kwietnia 1879 i licznych gmin na Morawie o zaradzenie nędzy ludu przy budowy publiczne, melioracje gruntów i podniesienie drobnego przemysłu.

Izba przystępuje do dyskusji nad §. 13. ustawy wojskowej o kontyngencie rekrutów na lat 10.

P. Tomaszczuk w długiej przemowie motywuje wniosek, ażeby uchwalić kontyngent rekrutów tylko do końca roku 1882, przyczem ostro wystąpił przeciw prezydentowi ministrów hr. Taaffem.

Prezydent ministrów Taaffe: Wysoka Izbo! Nie miałem zamiaru zabierać głosu w tej ważnej sprawie, albowiem, jak sądzę, konieczność przyjęcia wniosku komisji jest powszechnie uznaną. Ale mogę jednak odpowiedzieć kilka słów na osobiste wycieczki, któremi mowca poprzedni zaszczycić mię raczył.

Mowca poprzedni rzekł: „Pan prezydent ministrów, który obecnie stoi na czele rządu, jest to ten, który był na czele ministerstwa mieszczańskiego" (Bürgerministerjum) i proszę o przebaczenie, jeżeli użyję może nie parlamentarnego wyrażenia – kpił z tego powodu (głosy na lewicy: Oho! na prawicy: Tak jest!) — Mowca podniesionym głosem mówi dalej:

Moi panowie! Stałem na czele ministerstwa mieszczańskiego, Najjaśniejszy pan w bardzo trudnych okolicznościach powołał mię na to stanowisko; jednakowoż stosunki tak się zmieniły, że obecnie w myśl tego ministerstwa nie możnaby pracować dla dobra Austrji (Brawo na prawicy, na lewicy głosy: Słuchajcie!) Wiadomą wszystkim jest katastrofa i podział tego ministerstwa na większość i mniejszość. Na czele mniejszości ja miałem zaszczyt stanąć (Brawo na prawicy) i broniłem wtedy w wotum mniejszości tych zasad, które obecnie także wyznaję. (Brawo na prawicy). Według mego żdania jeżeli życie parlamentarne w Austrji rzeczywiście ma istnieć, potrzeba, aby wszystkie żywioły naszej pięknej ojczyzny radziły razem nad jej dobrem. (Brawo na prawicy). Mojem usiłowaniem było, aby tym żywiołom, które najpiękniejsze nasze kraje i największe kwoty podatków reprezentują, umożliwić wejście na drogę konstytucyjnego życia. (Głosy na lewicy: Słuchajcie! Żywe oklaski na prawicy. Głosy na lewicy: A konstytucja! Nie do pojęcia! Do porządku!)

Prezydent oświadcza, że nie widzi powodu, dla którego miałby wzywać mowcę do porządku. (Głosy na lewicy: Konstytucja sama umożliwia wszystkim wstąpienie na tę drogę).

Prezydent ministrów Taaffe mówi dalej: Bogu dzięki żywioły te biorą teraz udział w konstytucyjnem życiu (brawo na prawicy). a sądzę, że to jest ważny krok naprzód do wzmocnienia konstytucyjnego życia w Austrji. (Brawo na prawicy).

Zrobiono zarzut, że obecne ministerstwo jest koalicyjnem, że z jednej strony się uśmiecha, a z drugiej znowu grozi. Ministerstwo to jednak postawiło sobie za zadanie przyprowadzić do zgody i pojednania, dla tego też sądzę, że to uśmiechanie się, przeciw któremu podnoszono takie zarzuty, w części chociaż jest usprawiedliwione. Powiedziano, że ministerstwo nie jest świadome celu, do którego dąży — otóż celem tym jest: złączenie wszystkich narodowości w Austrji na podstawie wspólnej austrjackiej konstytucji. (Oklaski na prawicy). Pod jednym tylko względem zgadzam się z szanownym mowcą poprzednim. Chcę mieć większość austrjacką, a nie narodowościową, których prawa muszą być szanowane. (Żywe oklaski na prawicy). Jeżeli wszystkie narodowości praw swoich świadome, będą używać tych praw, w takim razie podadzą sobie braterskie dłonie dla dobra wielkiej, całej Austrji. (Brawo na prawicy). Dalej podniósł mowca poprzedni, że nie będzie można rządzić, jeżeli Niemców przyciśnie się do ściany, ale nie należy także przyciskać do ściany Słowian ani też innych narodowości. (Brawo na prawicy). Wszystkie narodowości są równouprawnione w naszej Austrji, poczucie narodowości tworzy austrjacką monarchię, a jeżeli wszystkie narodowości wzajemnie przez siebie i przez rząd jako równouprawnione zostaną uznane, w takim razie też wszyscy będą dobrymi Austrjakami. (Żywe oklaski na prawicy — namiętne poruszenie z lewicy — ogólne poruszenie,)

Po przemowach posłów: Tilszera (za), Pirqueta (przeciw) i ministra obrony krajowej Horsta przystąpiono do imiennego głosowania. Za wnioskiem komisji głosowało 174, przeciw 155 posłów, a ponieważ większość dwóch trzecich wynosiła 220 głosów, wniosek komisji został odrzucony. Z Polaków nie byli na posiedzeniu pp.: Hausner, Krzysztofowicz Józef, Oborski, Puzyna i Zamojski.

Na posiedzeniu wieczornem, które odbyło się o godz. 6ej, przystąpiono do wyboru delegacyj. Rezultat wiadomy z telegramów. Przed wyborem delegatów styryjskich odczytano następujące oświadczenie:

„Podpisani posłowie gmin wiejskich księztwa Styrji w sprawie wyboru delegatów zażądali od reszty 15 posłów, ażeby do delegacji na drodze kompromisu jeden z podpisanych wybrany został. Niestety żądanie to, taksamo jak lat poprzednich, zostało odrzucone i nieuwzględnione. Podpisani uskarzają się na to niesłuszne odrzucenie ich żądania, a to tembardziej, ponieważ reprezentują 890.000 mieszkańców Styrji. (Więcej niż trzy czwarte ogółu styryjskiej ludności) i wybrani pozostali przez więcej niż 49.000 wyborców, podczas gdy inni posłowie Styrji, którzy sami dokonują wyborów do delegacyj, reprezentują tylko 240.000 mieszkańców i wybrani zostali tylko przez 10.000 wyborców. Skonstatowawszy raz jeszcze niesłuszne odrzucenie na-

[illegible] żądania, oświadczają podpisani, że z tego [illegible]du nie wezmą udziału w wyborach.

Karlon, Bärnfeind, Schmidbauer, Alfred Liechtenstein, Herman, Vosniak, Alojzy Liechtenstein, Gödel."

P. Posch stawia wniosek następujący: Wysoka Izba raczy uchwalić: Poleca się [illegible] podatkowej, aby w przeciągu ośmiu dni przedłożyła sprawozdanie o przedłożeniu rządowym co do zmiany ustawy z 3. kwietnia 1879 (Dz. ustaw państwowych nr. 54) o uregulowaniu podatku gruntowego (Żywe oklaski na lewicy).

Wniosek ten został poparty.

P. Lienbacher uważa ten wniosek za zbyteczny i sądzi, że należy go naprzód wysłuchać, zanim weźmie się go pod dyskusję.

Prezydent utrzymuje przeciwnie.

Z Lienbacherem zgadzają się pp. Hohenwart i Clam-Martinitz.

P. Dunajewski uważa ten wniosek za zaskoczenie z nienacka. Przemawia za Lienbacherem.

Na wniosek Zallingera zamknięto posiedzenie, przez co wniosek Poscha został [illegible].

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 9. grudnia.

Pojmujemy, jeżeli krytyka nawet surowo osądza utwory polityczne lub objawy piśmiennictwa i sztuki, jeżeli dziennikarstwo karci nieuczne postępowanie jednostek, niesłychaną jednak jest rzeczą, [illegible] krytyka dzienników sięgała aż do zamienia [illegible]. W zdrowych społeczeństwach darem[illegible] ukazał podobnych objawów; tembardziej należy potępiać takie wybryki prasy, jeżeli sąd jej [illegible] jest na dorywczych doniesieniach nieodpowie[illegible] przy[illegible] niesumiennych reporterów, którzy przysłuchawszy się kilka zaledwie ustępom rozprawy [illegible] ogłaszają swoje werdykty [illegible] których zbadawszy rozważyć sprawy [illegible] podadzą, tylko swemu sumieniu i Bogu są odpowiedzialni.

Przy końcu przeszłego tygodnia zmarł w po[illegible] w majątku swym, w Laszkach [illegible] który był biskupem chełmskim ks. Michał Kuziemski. Mianowany biskupem chełmskim, zajął się tam przedewszystkiem do tak nazwanego oczyszczenia obrządku unickiego z naleciałości łacińskich. Już przedtem zajmował się tem oczyszczeniem, zasiadając w kapitule lwowskiej, i to głównie [illegible] go Moskwie na biskupa chełmskiego. Przedsięwziąwszy to oczyszczenie, czyli właściwie zbliżenie obrządku unickiego z [illegible], i namówiwszy tam do dyecezji chełmskiej pomocników w tem dziele z Galicji, nie powołał się jednak zrobić ostatniego kroku, lecz gdy Moskwa coraz natarczywiej domagała się przejścia dyecezji na szyzmę, zrezygnował z biskupstwa i wrócił do Galicji, zostawiając tam wolne pole do dalszego działania tym, których tam sprowadził, jak Popielowi i jemu podobnym. Papież ówczesny [illegible] mu to porzucenie dyecezji. I to było przyczyną, iż już biskupstwa w Galicji otrzymać nie mógł.

Od owej chwili żył zapomniany prawie we wsi, kupiwszy Laszki górne osiadł tam stale i ztamtąd nigdy prawie się nie wydalał.

Ponieważ żadna z oper świeżo napisanych nie [illegible] się dziś dłuższy utrzymać na scenie, w Paryżu jak i w Wiedniu, wracają obecnie do uznanej wartości dawniejszych kompozytorów. W tym torem postępuje dyrekcja, która w tym czasie wznawia starą operę Herolda, a nas prawie zapomnianą p. t. „Zampa“, która przedstawiona zostanie w sobotę. W piątek zaś odegraną będzie po raz pierwszy komedja Meilhaca i Halewego „Mąż debiutantki“, przedstawiana z wielkiem powodzeniem w Paryżu i na scenach warszawskich.

M. Friedberg, skrzypek z Berlina, odegra dziś w teatrze hr. Skarbka „Il pirata“ fantazję Ernsta, „Rapsodję węgierską“ M. Hausera. P. Friedberg, rodem Krakowianin, występował tutaj już przed laty jako czternastoletnie chłopię i już wtedy okazał wielkie zdolności — zwiedził następnie Wiedeń, Berlin i Petersburg, a ostatniemi czasy był w Krakowie, gdzie dał dwa koncerta. [illegible] również i [illegible] dzienniki zagraniczne.

W Muzeum przemysłowem miejskiem jest na [illegible] wystawiony ubiór polski, w którym [illegible] materji.

Pod przewodnictwem dr. Edwarda Adama hr. [illegible]dzieckiego zawiązał się we Wiedniu komitet w celu urządzenia balu polskiego na korzyść zagrożonej głodem ludności w Galicji i dla podtrzymania [illegible] towarzystwa polskiego „Ognisko“.

Mróz ciągle się wzmaga. Dzisiaj wskazuje termometr 19 stopni zimna. Z prowincji donoszą o licznych wypadkach zmarznięcia ludzi. Po[illegible] w ogóle w całej Europie mocno jest oziębło, a Francji nawet donoszą o silnych mrozach; w [illegible] 13°. Pasażerowie przybyli pociągiem połndniowym opowiadają, że mróz dochodził w polu do 30°. [illegible] mnóstwo ptaków zmarzniętych widziano [illegible].

W „Künstlerhause“ wiedeńskim wystawiony [illegible] obraz Siemiradzkiego „Tańce wieczorne“.

Zgubione w kościele archikatedralnym wczoraj [illegible] pieniądze, właściciel odebrać może w [illegible] p. St. Ciechońskiego ul. Krakowska l. 12.

Z Pomorzan nadesłano nam 13 złr., zebrane [illegible] pomnik [illegible] na ręce [illegible] miasta Krakowa.

P. Modrzejewska przybyła już do Warszawy [illegible] wystąpiła na tamtejszej scenie we czwartek w „Adrjanny Lecouvreur“. Przyjmowano znakomitą artystkę z wielkiemi objawami sympatji, które [illegible] w wy[illegible] obsypano [illegible] trzecim [illegible] wieniec.

Mianowanie. Cesarz nadał starostwie w [illegible] Ludwikowi Nikorowiczowi ks. Lodzia Pouińskiemu godność c. k. podkomorzego.

Rolnikom naszym podajemy ważną i pożądaną wiadomość. Dotąd w publicystyce galicyjskiej najbardziej upośledzonym jest dział rolniczy. Jedyny nam rolniczy jaki mamy, jest zbyt małym ażeby [illegible] praktycznym. [illegible] rolników [illegible] w Warszawie Gazeta rolnicza [illegible], mocą którego Gazeta ulega [illegible] reformom, takim, ażeby się stała głównym pismem rolniczym dla [illegible]. Gazeta rolnicza wychodzić będzie co tydzień, i udzielać [illegible] różne dodatki jak drogocenne i rzadkie narzędzia itp., Prenumerata zaś kwartalna wyniesie 2 złr. 50 ct. Nie wątpimy, że Gazeta rolnicza między światłymi rolnikami naszymi znajdzie poparcie i wyruguje wiele pism rolniczych niemieckich, które rolnictwu naszemu, znajdującemu się w odrębnych warunkach, więcej szkody niż pożytku przynoszą. Dodajemy nadto, że dbała o dobro czytelników swoich redakcja Tygodnia Polskiego we Lwowie porozumiała się z wydawnictwem Gazety, tak, że prenumeratorowie Tygodnia będą mogli ją mieć po cenie znacznie zniżonej.

Skład główny na Galicję ustanowiony został w Księgarni Polskiej A. D. Bartosiewicza i M. Biernackiego, gdzie Gazetę Rolniczą już od dzisiaj zamawiać można.

— (*JG*) **Stryj**, 3. grudnia. (Czy dyrekcja ruchu kolei stryjskiej może się przenieść do Stryja; potrzeba reorganizacji szkoły realnej.) Najważniejszym wypadkiem tutejszej kroniki miejscowej w chwili obecnej jest wiadomość o zamierzonem przeniesieniu dyrekcji ruchu kolei arcyks. Albrechta ze Lwowa do Stryja. Jest to sprawa dla naszego miasta nader doniosłego znaczenia; w razie pomyślnego jej załatwienia, zyskałoby miasto bardzo wiele, gdyż przybyłby mu znaczny zastęp inteligencji, której tu brak wielki, i powiększyłaby się konsumcja lokalna, prowadząc za sobą ożywienie drobiazgowego handlu i przemysłu. Zdaje się jednak, że cała ta myśl rozbije się o szkopuł czysto formalny, ale mimo to decydujący, a mianowicie o brak pomieszkań w Stryju, potrzebnych na pomieszczenie kilkudziesięciu przybywających rodzin. Stryj jest miasteczkiem dosyć wielkiem, bo liczącem przeszło 10.000 mieszkańców, ma jednak stosunkowo tak małą ilość domów, a tutejszy ruch budowlany jest tak nieznaczny, że jak się przekonano, nie zachodzi prawdopodobieństwo, aby nawet w przeciągu jednego roku znalazła się odpowiednia ilość pomieszkań wolnych. W tym też duchu wydało swą opinję tutejsze starostwo, które w tej sprawie było zapytywane.

Ale znaleźli się i tu „inaczej myślący“. Jak łatwem do przewidzenia, z przeniesieniem do Stryja dyrekcji ruchu, zwiększyłby się popyt za pomieszkaniami, a tem samem cena ich znacznie podskoczyłaby wyżej; otóż nie dziw, że mimo notorycznego ich braku, w lot pojawiła się lista podpisana przez kilkudziesięciu właścicieli domów, z której miało wynikać jak na dłoni, że in puncto pomieszczenia urzędników dyrekcji żadne trudności nie zachodzą. Była ona dziełem kilku panów radnych, którym bardzo chodziło o honor miasta, a którzy pragnąc jak to mówią przy jednym ogniu upiec dwie pieczenie, nie wahali się nawet użyć dla przeprowadzenia swego celu pokątnej agitacji; panowie ci rozumowali sobie, że skoro pomieszkań wolnych nie ma, to cóż to szkodzi, wszakżeż mogą być każdego czasu opróżnione! Sfery decydujące jednakże nie podzielały tego rozumowania, delegowały na miejsce urzędnika, z którego dochodzeń okazało się, że w całym Stryju znajdzie się zaledwie 20 pomieszkań wolnych, i to uwzględniając budowle, które dopiero w roku przyszłym powstać mają. Prawdopodobnie więc cała ta sprawa odłożoną będzie „ad calendas graecas“...

Drugą ważną, a nie tylko miasto nasze, ale kraj cały obchodzącą sprawą jest potrzeba zreorganizowania tutejszej szkoły średniej. Jak wiadomo, istnieje w Stryju szkoła realna. Szkoła ta powstała w czasie, gdy pojawiający się w kraju naszym chwilowy pomyślny zwrot w rozwoju naszych stosunków ekonomicznych, zdawał się otwierać szerokie pole działalności dla sił szukających pracy w zawodach realnych, młodzież zaś dosyć licznie zaczęła się garnąć do nauk technicznych, uważając je jako najpewniejszy środek zabezpieczenia sobie bytu i wywalczenia niezależnego stanowiska. Wówczas to gmina tutejsza znaczne poniosła ofiary dla przyprowadzenia do skutku myśli utworzenia w Stryju szkoły realnej, w nadziei, iż dając tutejszej młodzieży uczącej się sposobność kształcenia się realnego, otworzy jej tym sposobem najpewniejszą drogę pracowania dla własnej przyszłości i dla pożytku kraju. Czas jednak wykazał, że wiara nasza w zbliżający się rozkwit ekonomiczny była przedwczesną, a ciągle dziś dające się słyszeć narzekania naszych techników na brak pola do pracy, zmuszający ich chwytać się zajęć jak najpodrzędniejszych, są smutnem następstwem wywołanego u niej tą wiarą zapału do pracy na polu ekonomicznem. Okazało się, że kraj nasz przy słabym ruchu handlowym i przemysłowym, który cechuje ostatnie lata naszego życia ekonomicznego, nie może jeszcze zatrudnić takiej ilości młodzieży, jaka corocznie po ukończeniu studjów technicznych wstępuje w szranki życia praktycznego, i że szkoły realne w takiej ilości, jaką kraj posiada, nie odpowiadają dziś jego potrzebom. Przekonywa nas o tem najlepiej nader mała frekwencja w tych szkołach. I tak n. p. w tutejszej szkole realnej, która pierwotnie cieszyła się dosyć znaczną frekwencją, było uczniów: w roku szkolnym 1878/9: w klasie 1, 52; w klasie 2, 33; w klasie 3, 17; w klasie 4, 16; w klasie 5, 12; w klasie 6, 20; w klasie 7, 26; — w roku zaś szkolnym 1879/80 uczęszcza: do klasy 1, 46; do klasy 2, 32; do klasy 3, 25; do klasy 4, 21; do klasy 5, 12; do klasy 6, 11, a do klasy 7 zaledwie 9 uczniów! Z 80 uczniów, którzy w ubiegłym roku ukończyli tutejszą szkołę ludową, tylko 40 zapisało się do szkoły realnej; reszta nie widząc dla siebie korzyści z uczęszczania do niej, wstąpiła bądź do gimnazjów po miastach okolicznych, bądź z braku środków ku temu do zawodów praktycznych. Cały kontyngent uczniów tutejszej szkoły realnej, to garstka żydków i dzieci klas najuboższych. I dla tej to szczupłej garstki młodzieży istnieje w Stryju zakład naukowy, posiadający kosztowny gmach szkolny i kilkunastu profesorów!

Każdy przyzna, że zakład ten w dotychczasowych warunkach nie odpowiada zupełnie swemu przeznaczeniu, i że dla zrobienia go pożytecznym krajowi i przygarnięcia ku niemu uczącej się młodzieży, konieczna zachodzi potrzeba przeistoczenia go w gimnazjum.

W miastach, gdzie istniejące obok gimnazja umożliwiają młodzieży wybór nauki, szkoły realne pozostawione być mogą i winny; gdzie atoli, jak w Stryju, istnieje jedna szkoła średnia, do której wszyscy uczęszczać muszą, tam szkoła realna, zmuszająca młode umysły do obierania sobie kierunku wykształcenia, który nietylko jako pozbawiony czynnika humanitarnego nie odpowiada zasadom dydaktyczno-pedagogicznym, ale za którym i względy utylitarne, jak wspomniałem, nie przemawiają, zupełnie swemu celowi nie odpowiada i zastąpiona być winna przez gimnazjum.

Myśl przeistoczenia tutejszej szkoły realnej w gimnazjum podnoszoną już raz była, nawet publicznie, ale bez skutku. Obecnie usiłowania w tym kierunku podjęte zostały na nowo, albowiem liczne koło tutejszych mieszkańców, między którymi czytamy i reprezentantów miejscowej inteligencji, wniosło do rady miejskiej zbiorową petycję o wzięcie inicjatywy w poruszeniu tej naglącej, a dla naszego powiatu tak doniosłej sprawy. Do tej petycji mieszkańców miasta z całem przekonaniem przyłączyć się musimy. Wartoby aby nasza delegacja wzięła tę sprawę pod rozwagę, a nietylko krajowi przysłuży się, ale zjedna sobie wdzięczność wszystkich, którym leży ona na sercu.

— **Czerniowce**, 3. grudnia. Z niedawno w *Gaz. Narod.* umieszczonej korespondencji dowiedzieliście się, że nasze tow. polskie bratniej pomocy i czytelni w rocznicę śmierci Mickiewicza, urządziło wieczorek ku uczczeniu pamięci nieśmiertelnego wieszcza.

Fakt ten, iż zdecydował się nareszcie korespondent wasz donieść wam coś o czytelni wielce nas ucieszył — bylibyśmy atoli jeszcze więcej uradowani, gdyby szan. korespondent nie był ograniczył się na krótkiej wzmiance, ale z czynności towarzystwa obszerniejsze przesłał wam sprawozdanie — tem bardziej — że obecna dyrekcja ciągłą i bezustanną pracą około rozwoju towarzystwa na to zasługuje, iżby pracę jej szersze koło uznało.

Tow. nasze istnieje już lat — jeśli się nie mylę — dziesięć czy dwanaście. Z nieprowadzonych roczników towarzystwa nie dowiedziałby się nikt, że tylko w pierwszych latach istnienia swego dawało ono znaki życia — z jednej strony rozbudzając życie narodowe przez urządzanie odczytów, koncertów itd. i skupiając tym sposobem siły i myśli polskie w jedno ognisko — z drugiej strony znowu przez udzielanie wszelkiego rodzaju wsparcia Polakom nie z własnej winy na Bukowinę rzuconym — i zubożałym.

Długo i szeroko mógłbym wam pisać o rozwijaniu się towarzystwa, czego wszystkiego jak powiedziałem nie moglibyście się dowiedzieć z roczników — jednak *brevis esse volo. Tandem* tedy wkrótce po zawiązaniu się usnęła dyrekcja, a względnie towarzystwo — i tak szczęśliwie spaliśmy sobie bez troski i bez kłopotów lat kilka.

Dopiero rok 1878 przyniósł nam jakąś zmianę; w skład dyrekcji weszli nowi ludzie, młodzi, chętni do pracy, a nie lękający się trosków, kłopotów, a może i czego więcej.

Pod przewodnictwem czcigodnego Morgenbessera uchwyciła ta młodzież, której zapał i gotowość do ofiar rzadkością jest w dzisiejszych czasach, kierownictwo towarzystwa — i oto dowiedzieliśmy się znowu, że jest polskie towarzystwo w Czerniowcach, że są Polacy na Bukowinie, którzy potrzebują słowa polskiego i pieśni polskiej.

Dyrekcja złożyła komitet wykonawczy, na którego czele stanął sekretarz dyrekcji p. Julian Gizowski, a który to komitet tak energicznie zabrał się do pracy, że w kilku tygodniach wśród obcych może nawet wrogich żywiołów wynalazł chętnych i gotowych do poparcia go w dobrych zamiarach.

Komitet ten urządzał przez rok cały w lokalu czytelni odczyty, wieczorki muzykalne, a nareszcie przedstawienia amatorskie. Widzieliśmy na scenie urządzonej w czytelni prawie własnemi rękami komitetu, arcydzieła Fredry, Korzeniowskiego, Bałuckiego i t. d.

Każde z tych przedstawień — a było ich nie mało, bo odbywały się w każdą niedzielę — odznaczało się doskonałością wykonania i sumiennością pracy dyletantów; najlepszą zda mi się pochwałą będzie fakt, iż lokal towarzystwa nigdy na pomieszczenie wszystkich widzów nie wystarczył i że jak się ze sprawozdania dyrekcji za r. 1878 przekonaliśmy, dochód czysty z tych przedstawień przyniósł blisko 300 zł. — pomimo, że cena jednego biletu wynosi 30 ct. W interesie Towarzystwa, mówiąc nawiasem, cena trochę za niska.

Kto zna stosunki czerniowieckie, kto kiedykolwiek w życiu układał amatorskie przedstawienia, temu nie potrzeba dowodzić, ile dobrej woli, ile serdecznego przywiązania do sprawy jest w szczupłej garstce ludzi, którzy wobec swych codziennych zajęć, prac i zabiegów, znajdują zawsze tyle czasu, iżby uczyć się roli i chodzić na próby — aby w każdą niedzielę jakąś sztukę odegrać, każdym razem z większą werwą i ochotą; nie potrzeba mówić ile żelaznego hartu duszy, energii i wytrwałości, ile wreszcie talentu administracyjnego i znajomości rzeczy musi posiadać dyrektor i reżyser takiego teatru.

Takim był stan rzeczy do maja 1879. W maju najniespodzianiej przeniesieni zostali na prowincję i p. Gizowski i trzech najczynniejszych członków komitetu, dziwnym zbiegiem okoliczności wszyscy jednego dnia!

Pomimo to atoli obawy nasze, iż rozbije się Towarzystwo i cofnie znowu do mniej kłopotliwego życia tak jak przed r. 1878, okazały się na szczęście płonnemi.

Z jesienią r. b. rozpoczęły się znowu przedstawienia, cieszące się równą sympatją publiczności, a może jeszcze dokładniejszą i sumienniejszą pracą dyletantów i dyrekcji, która przedstawia w tym roku trudne i nawet dłuższe sztuki, jak np. „Radcy pana radcy“, „Teatr amatorski“, „Polowanie na męża“ itd.

Na czele komitetu jako reżyser i dyrektor objął kierownictwo p. Kochinka, który znajomością rzeczy i energią nie ustępuje w niczem p. G., jeżeli go nie przewyższa.

Tak tedy widocznie dobry duch zawisł nad naszą czytelnią; oby na zawsze, oby na długo! Oby ci zacni ludzie dobrej woli w pracy swej nie ustawali, pozwólcie abyśmy im uznanie publicznie wyrazili, z serdecznem życzeniem Boże dopomagaj!

Wiadomości literackie naukowe i artystyczne.

— Trzeci Rocznik wydawnictwa na cele dobroczynne samborskie opuścił właśnie prasę w Samborze u Czaińskiego. Wyszedł on równie jak dwa poprzednie nakładem i staraniem G. Kohna. Tegoroczny tom odznacza się jednak ozdobniejszą formą zewnętrzną. Zdobi go fotografia, będąca wizerunkiem jednej z współpracowniczek głównych tej książki zbiorowej, znanej z opowiadań dla dzieci, Marji z Rusiłowa. Księgę zdobią obok prac młodszych autorów utwory Henryka Merzbacha, Wł. Tarnowskiego i A. Gillera. Wśród artykułów młodszych pisarzy odznaczają się podpisane imieniem Idy Teibels, J. Kołakowskiego, Marji z Rusiłowa, Izy i Tomkiewicza. Pomieszczono w księdze także tłómaczenia, ale te nie odznaczają się zaletami. Ze sprawozdania redakcji (p. G. Kohna) dowiadujemy się, że po pokryciu kosztów wydawnictwa w sumie 940 złr., pozostało na cele dobroczynne 53 złr. 40 centów.

— *Tygodnik powszechny*, pismo ilustrowane wszelkim gałęziom literatury i polityce poświęcone nr. 49. zawiera: Śnieżyca. Bajka zimowej nocy, przez Stanisława Grudzińskiego. — Wojciech Gerson. Kartka z nowszych dziejów naszego malarstwa. — Korespondencja z Krakowa. — Teatr, przez Kazimierza Łuniewskiego. — Natury zagadkowe, romans Fryderyka Spielhagena. — Część II. Z ciemności do światła. — Połów delfinów w Ameryce. — Z prowincji. — Kronika polityczna. — Rozmaitości: (Nekrologia. — Rzeczy społeczne. — Literatura i nauka. — Teatr i sztuki piękne. — Wynalazki i odkrycia.) — Bibliografia. — Ryciny: W obronie własności. Z obrazu G. Süs'a. — Powrót z polowania. Z obrazu Chełmińskiego. — Pogoda i zawierucha. Obrazy alegoryczne Wojciecha Gersona. — Balony połączone telefonem. — Połów delfinów w Ameryce.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Z Wiednia telegrafują do Debatów: Ambasador austrjacki w Petersburgu, baron Langenau podał się do dymisji. Hr. Wimpfen, dawny ambasador austryjacki w Paryżu, ma zostać ambasadorem w Rzymie, w miejsce br. Haymerlego.

Według telegramu *Politik* z Wiednia spodziewany jest w Moskwie około Nowego roku akt, który ma dokonać pogodzenia żywiołu moskiewskiego z polskim — „w ramach moskiewskiej idei państwowej“. Nadto zapewnia *Politik*, że ostatni zamach wcale nie zatamuje w Moskwie ruchu ku reformom liberalnym. I jedno i drugie zdaje się nam wątpliwem, a co mają znaczyć owe „ramy moskiewskiej idei państwowej“, Polska aż nadto na sobie uczuła.

Bukareszt, 6. grudnia. Minister spraw zagranicznych zawiadamia Izbę posłów, że Włochy uznały niepodległość Rumunii i że hr. Tornelli został posłem przy dworze rumuńskim zamianowany.

Londyn, 6. grudnia. Jakuba chana, 5-letni syn, Jahja chan, który przy jenerale Robertsie w Kabule pozostał, będzie wkrótce chanem Afganistanu pod zwierzchnictwem angielskiem obwołany.

Madryt, d. 8. grudnia. Gabinet podał się do dymisji z powodu kwestji niewolnictwa na wyspie Kubie.

Moskwa, d. 8 grudnia. Jest uzasadnione podejrzenie, że jednym z głównych uczestników zamachu dynamitowego na cara jest jakiś zbiegły zesłaniec. Śledztwo toczy się dalej z całą energią.

Ambasador przy dworze austrjackim, Nowikow odjechał onegdaj wprost do Wiednia.

Budapeszt, d. 8. grudnia. W kilku okolicach Węgier powódź. Rzeka Körös wylała. Wielki Warad był przez pół dnia na pół metra zalany; niebezpieczeństwo jednak już minęło. Rzeki Biały Körös i Czarny Körös ogromnie wezbrały: wały we wielu miejscach przezwane; kilka osad zalanych. Tosamo wezbrał Maros, a siedmiogrodzki Samos wystąpił z brzegów.

Sofia, 8. grudnia. Po bezskutecznych usiłowaniach partji liberalnej złożenia gabinetu, ks. Aleksander rozwiązał dekretem skupczynę. Dawny gabinet konserwatywny pozostaje tymczasem na urzędzie.

Wiedeń d. 9. grudnia. Komisja wojskowa Izby panów jednogłośnie przywróciła rządowy tekst §. 2. ustawy wojskowej.

Konstantynopol d. 9. grudnia. Porta wystosowała do mocarstw okólnik, opisujący opłakane położenie wychodźców muzułmańskich, których powrót Bułgarja robi zawisłym od warunków, naruszających prawa sułtana i postanowienia traktatu berlińskiego. Porta wzywa przeto pośrednictwa mocarstw, aby Bułgarja opuszczonym wychodźcom natychmiast powrócić pozwoliła, z zastrzeżeniem załatwienia podniesionych przez Bułgarję kwestyj.

Komunikat Porty zakazuje dziennikom umieszczania artykułów, kompromitujących stosunki Turcji do obcych mocarstw.

Madryt d. 9. grudnia. Utworzenie nowego gabinetu poruczono Posada-Herrerze.

Rzym d. 9. grudnia: „Fanfulla“ pisze. Bismark w liście do Jaciniego podnosi, że zgodna, czysto-konserwatywna polityka mocarstw dopuści częściowego rozbrojenia, które jedynem jest lekarstwem dla finansów państwa i na nędzę ludności. — Według „Fanfulli“ doszło już między Berlinem, Wiedniem i Rzymem do porozumienia w sprawach greckiej i egipskiej. — Izba posłów przychylnie przyjęła oświadczenia Cairolego o uznaniu Rumunii przez Włochy.

Paryż 9. grudnia. Okrojone przez Izbę posłów dochody biskupów senat przywrócił.

W teatrze hr. Skarbka.

Dziś, w poniedziałek dnia 9. grudnia 1879.

Drugi występ pani **K. Bossi**, trzeci występ panny **W. Donati** oraz pp. **J. Manfrini** i **J. Marchetti**.

Trubadur

Wielka opera w 4 aktach J. Verdi'ego.
Kapelmistrz p. Jarecki.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

We środę dnia 10. grudnia 1879.

Koncert M. Friedberga

połączony z przedstawieniem komedji 3-aktowej

Niniche.

Przyjechali dnia 9. grudnia 1879.

HOTEL ZORZA: St. ks. Lubomirski z Królestwa. K. ks. Radziwiłł z Królestwa. W. Puzyna z Martynowa. A. Rodic z Nadycza. E. Zagórski z Kołodziejówki. K. Pochter z Wiednia. L. Putzker z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI: M. Grocholski z Królestwa. M. Friedberg z Wiednia. M. Krzyszkowski z Królestwa.

HOTEL ANGIELSKI: St. Irsay z Wolicy baryłowej. A. Waligórski z Dobrzanicy. S. Eliasberg z Rygi.

HOTEL LAZARUSA: E. Deutsch z Wiednia. W. Goldhamer z Tarnopola. E. Bugad ze Stanisławowa. J. Münz z Botuszan. W. Flohr z Berna. E. Schreyber z Wiednia. D. Hirschhorn ze Stanisławowa. I. Lichtig z Tarnopola. D. Kabane z Drohobycza. M. Kaufman z Buczacza. M. Frick z Brzeżan. M. Horn i J. Duschak z Pesztu.

Lwów, z Izby handlowej 9 grudnia.

I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	242 25	245 —
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	45	147 5[illegible]
Banka hip. galic. po 200 zł.	27[illegible] —	274 [illegible]0
„ kred. galic. po 200 złr	[illegible]31	235 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kupona bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	94 50	[illegible]5 [illegible]
„ „ „ 4 „ „	88 —	[illegible]9 —
„ „ „ 5 „ okres	[illegible]4 50	95 50
Banku hipot. galic. 5 pct.	98 [illegible]0	99 5[illegible]
Galic. Zakł. kred. włośc. 5 proc.	9[illegible] 50	1[illegible]0 [illegible]0
III. Listy dłużne za 100 złr.		
[illegible] kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 5 proc.	2	4
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	95 50	96 50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	98 50	[illegible] 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	[illegible]8 —	100 —
Losy miasta Krakowa	[illegible]0 —	22 —
„ „ Stanisławowa	25 —	27 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 44	5 53
„ cesarski	5 45	5 55
Napoleondor	9 28	9 38
Półimperjał rosyjski	9 55	9 65
Rubel rosyjski srebrny	1 68	1 70
„ „ papierowy	1 20½	1 22½
100 marek niemieckich	57 50	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 6. grudnia 1879.
godzina 2. minut 15. popołudniu.

Losy kredytowe	179.50	Węgier. kred.	262.50
Akcje fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	137.80
Unionsbank	97.50	Kolej Kar. Lud.	243.—
Nordbahn	229.80	Kolej Połud.	82.—
Kolej Alföld.	138.50	Kolej Elżbiety	175.75
Kolej Lw.-czer.	146.—	Węg. Nordostb.	131.—
Rudolfsbahn	—.—	Wied. Comunal.	120.20
Węg. obl. p. w zł.	76.75	Galiz. indemniz.	95.75
Losy z r. 1864	167.—	Kolej siedmiog.	109.—
Verkehrsbank	—.—	Losy tureckie	17.50
Renta węg. 6%	95.80	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	139.—	Rosy. rubel pap.	1.22
Losy węgier.	110.25	Marki niemieckie	—.—
Węg. ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 9. grudnia.
godzina 10 minut 47 przed południem.

Akcje kredyt. we	[illegible]78 60	Anglo-Austrjackie	138.60
Kolej Kar. Lud.	24[illegible].7[illegible]	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	97.—	Napoleondor	9.31
Rosyj. banknoty	1 22	Usposobienie: słabe.	

Berlin d. 6 grudnia.
godzina [illegible] minut 38 popołudniu.

Rosyj. bankn.	211 95	Akcje kredyt.	488.—
Lombardy	143 50	Galicyjskie	105.80
Kolej Rumuńs	44 40	Austrjackie banku	173.45

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	94 25	94 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	87 75	88 50

Lwów d. 9. grudnia 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut [illegible] po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. [illegible] wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połudn. pociąg mieszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 8 min. 13 rano, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 8 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god. 4 m. 1[illegible] po południu, pociąg mięszany.

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór

Duszność (Astma).

Szybko i pewnie skutkujący środek przeciw duszności, przez lekarzy doświadczony i jako niezawodny polecony, wysyła za frankowanem nadesłaniem 2 złr. 50 ct. lub 5 mark franco 4072 1—20

A. Krasovecz,
aptekarz w Gleichenberg w Styrji.

Para młodych angielskich
Buldoków
jest do sprzedania u woźnicy w kamienicy przy ulicy Ormiańskiej l. 8. we Lwowie. 4100 1 1

Herm. Gust. Schwabe
w Hamburgu.
Wielki skład
starych worków.
3489 10 34

BALSAM KAUKAZKI
przeciw
odmrożeniu.
Cena 70 ct.

nabyć można w aptekach: w Krakowie u p. Dylskiego; w Stanisławowie u p. Stechera; w Tarnowie u p. Reida i t. p.

Niezawodny i wypróbowany ten środek polecam wszystkim cierpiącym. 4019 1—3

Jan Ihnatowicz,
magister farmacji i chemik sądowy,
Lwów, ulica Kopernika, Nr. 8.

Ces. król. wyłącznie uprzyw.

Ekstrakt Orzechowy
do farbowania siwych włosów
wynalazku perfumera
A Maczuskiego.
w WIEDNIU, Kärtnerstrasse 26.

C. k. wyłącz. uprzyw. **środek** ten do **farbowania włosów**, nadający siwym **włosom** trwałej barwy **czarnej, brunatnej** lub **blond**, sporządzony jeżeli tylko z substancyi roślinnej tj. z łupy zielonych orzechów, nie jest przytem wcale szkodliwym ani zdrowiu ani włosom i farbuje włos w przeciągu **15 minut** pięknie i trwale na czarno, brunatno lub blond tak, że nawet przy umywaniu farba nie schodzi.

1 flakon Ekstraktu z orzechow. płyn.	3 zł
1 słoik pomady orzechowej	2 „
1 flakon olejku orzechowego	2 „
pół flakonu olejku orzechowego	1 „

flakon mleka orzechowego z przepisem użycia 3 zł., pół flakonu mleka orzechowego 1 zł. 50 ct.

W prawdziwym gatunku nabyć można
w perfumerji Maczuskiego
w WIEDNIU Kärtnerstrasse 26.

We Lwowie u Zyg. Ruckera aptekarza, tudzież u kupców: Familia Strzyżowskiego, Marcina Müllera i Leona Sedlaka. 4032 2—20

Bez bolu
i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych przerwania [illegible], wylecza według zupełnie nowej metody, doświadczonej w niezliczonych wypadkach **upławy męzkie**, tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału,
w Wiedniu Stadt Habsburgergasse niejak dawnie **Stadt Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, swędzenia, **upławy u kobiet**, bladaczkę, niepłodność, upławy 3541 12—?

osłabienie męzkie, bez wyrzynania i bez wypalania, również leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezpłatnie lekarstwa.

Na zimę
poleca handel
Fr. Schubutha i Syna
we Lwowie Rynek l. 45.
Kaftaniki i Kalesony
wełniane i bawełniane. 3717 1—6

Najodpowiedniejsze PODARUNKI
Na Gwiazdkę i Nowy Rok
poleca
SKŁAD TOWARÓW
optycznych i mechanicznych
J. Neuhöfera,
ces. król. nadwornego optyka
we Lwowie,
przy ulicy Karola Ludwika pod l. 9.
4098 róg ulicy Sykstuskiej. 1—6

Ces. kr. krajowa
Fabryka
Bielizny i płócien
Weldler & Budie
F. R. dostawców nadwornych
Główny skład:
Wiedeń I. Tuchlauben 13

Weldler & Budie



Wiedeń I. Tuchlauben 13.

polecają jako praktyczny
podarek na Gwiazdkę

6 sztuk prawdz. chusteczek obrabianych z dwoma literami 90 ct. te same z najlepszego płótna 2 zł. 25 ct. białe batystowe chusteczki z eleg. literami 70, 80, 90 ct. Z mowe szlafroki z materji wełnianej we wszelkich kolorach 5, 6, 7 zł. Angiel. kostiumy flicowe i flanelowe, najmodniejsze 10, 12, 16 zł., kaftany i spodnice haftowane flicu lub flaneli po 2, 3, 4 zł., kołnierzyki nagiżykowe 3, 4 do 6 zł. Najlepsza i najtańsza bielizna męzka i damska elegancko wykonana po oryginalnych cenach fabrycznych. Ilustrowana książka z katalogiem na wyprawy ślubne bezpłatnie i franco. Wysyłki za pobraniem. Co by się nie podobało będzie napowrót przyjęto.

5583 3 12

Ogłoszenie.

We wtorek, d. 16. grudnia t. r., odbędzie się w koszarach Ferdynanda, o godzinie 10 rano licytacja odpadłego gnoju końskiego na rok 1880,

dla oddania najwięcej dającemu; gnój ten może być w całości ze wszystkich sześciu gnojników, albo także tylko z pojedynczych wybieranym.

Odbiorca jest zobowiązanym:

1. zgodzony czynsz kwartalnie z góry złożyć,

2 wywóz gnoju w ten sposób przedsiębrać, by gnojniki nie były przepełnione.

Odbiorca będzie, gdyby stajnie przez dłuższy czas były niezajęte, odpowiednio wynagrodzonym.

Bliższych wiadomości udzieli się w kancelarji IV. baterji dywizji w koszarach Ferdynanda.

Od komendy koszar Ferdynanda. 4106 1—8

PRAWDZIWE
PIGUŁKI MORISONA
Pa ARTHAUD MOULIN.

najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, skrofulicznych, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. 8439 2—?

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin, aptekarza 30, ulica Louis le Grand, we Lwowie skład wyłączny w apt. p. Krzyżanowskiego obok Brygidek. W Stanisławowie apt. F. Stechera.

Przez całą zimę, ciągle świeże
Kalafiory włoskie,
w dużych, przepysznych różach,
3704 poleca najtaniej handel 1—?
St. Markiewicza,
we Lwowie, w rynku, l. 42.

Dr. A. Plenka Anticatarrhalicum

wszechstronnie wypróbowane ziółka przeciw wszelkim katarom błon śluzowych i nader przeczyszczające krew. Pakieciki po 80 i 40 ct.

Dr. A. Plenka proszek na kaszel.

bardzo smaczny i skuteczny. Pudełko po 40 i 20 ct.

Dr. A. Plenka proszek na trawienie

najracjonalniejsza kombinacja najskuteczniejszych środków przeciw wszelkim zwichnięciom trawienia, słabościom soków, hemoroidom, skłonnościom do gościa i tworzenia się kamienia itp. Pudełko 60 ct.

(Wszystkie te powyższe środki są koncesjonowane, i w moc najwyższego patentu z dnia 28. marca 1861 przeciw fałszerstwom zabezpieczone.)

Do nabycia **we Lwowie** w aptece p. Mikolasza, **w Krakowie** w apt. Stockmara, **w Czerniowcach** w apt. Altha. 3531 1 6

Gumowe i rybie pęcherze, gwarantowane prawdziwe, niezawodne i najlepsze paryzkie preparaty bezpieczeństwa tuzin po 1, 2, 3, 4 i 5 zł. Wysyłka rzetelna i dyskretna za pobraniem w Französische Specialitäten-Magazin, we Wiedniu, I. Kärntnerstrasse 8 w domu przechodnim. 8698 5—?

Rzetelne! Żadne oszustwo!

Z powodu śmierci i podziału spadku zmuszeni jesteśmy, nasze

towary fabryczne ze srebra chińskiego

zupełnie zwinąć i nasze olbrzymie zapasy przepysznych wyrobów ze srebra chińskiego za połowę ceny fabrycznej wyprzedać. Zupełne cenniki zostaną na żądanie franko przesłane.

O 50prct. zniżone ceny!

		dawniej	teraz			dawniej	teraz
6 łyżeczek	zł.	3.50	1.80	6 podkładek na noże	„	5.—	2.70
6 łyżek	„	6.50	3.—	1 chochla	„	5.—	2.50
6 noży	„	6.50	3.—	1 chochelka	„	3.50	1.50
6 widelców	„	6.50	3.—	1 szczypce do cukru	„	2.50	1.—
6 noży deserowych	„	6.—	2.70	1 czarka na masło	zł.	5.—	2.50
6 widelców deserowych	„	6.—	2.70	1 para lichtarzów	„	8.—	1.—

Najnowszy garnitur spinek do mankietów po 1 zł.— Puszka na papierosy zł. 2.20

Zwracam uwagę P. T. Publiczności na to, że moje towary nie są sporządzone z tak zwanego srebra Britania, które niczem innem nie jest, jak tylko pocynowaną blachą, lecz z najlepszego metalu srebrnoplatynowego, odznaczającego się pięknością, a od istotnego srebra nie dającego się odróżnić. 27-9

Przedewszystkiem proszę zauważać

6 sztuk łyżek, 6 szt. noży, 6 szt. widelców, 6 szt. łyżeczek do kawy, wszystkie te 24 sztuk razem w elegan etui dawniej 24 zł **teraz zł. 10.70**

Zamówienia za pobraniem pocztowem lub gotówki natychmiast i sumiennie.

F. PREIS, Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 29.



Nie zawierają one w sobie żadnych szkodliwych substancji, używane z najlepszym skutkiem w chorobach spodnich organów ciała, przeciw zimnicy, chorobom organów piersiowych, chorobom naskórnym, chorobom ocznym, chorobom mózgu i ust, chorobom dziecięcym, chorobom kobiecym; sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczając krew, żaden środek leczniczy nie jest tak korzystnym a przytem zupełnie nieszkodliwym, ażeby

zatwardzenie 3570 1—12

usunąć, to niezawodne źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu że się biorą w formie ocukrzonej, dzieci chętnie zażywają.

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct.; rulonik zawierający 8 pudełek zatem 120 pigułek, kosztuje 1 zł.

Przestroga. Uprasza się P. T. Publiczność, ażeby wyraźnie żądano Neusteina ocukrzonych pigułek św. Elżbiety i baczyć na to, czy dotyczące pudełka zawinięte są w czerwony papier opatrzone są moją marką ochronną i podpisem firmy apteki „zum heiligen Leopold“ we Wiedniu, Stadt, i na te czyli pigułki są ocukrzone, gdyż li tylko te posiadają powyższe właściwości i li tylko za te się gwarantuje. Nie należy kupować złych lub nie mających żadnego skutku pigułek naśladowanych i fałszywych.

Główny skład we Wiedniu: *Apotheke zum heil. Leopold Ph. Neustein, róg Plankengasse i Spiegelgasse 6. Skład we Lwowie w apt. p. Zyg. Ruckera.*

Pierwsze nagrody 2 medale złote.	Uwieńczone nagrodami	Pierwsze nagrody 3 medale srebrne

przez Wys. ces. król. rząd wyłącz. uprzywilejowane
wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne

PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA do drzwi i okien,

z bawełny, polakierowane, w kolorze białym i dębowym, sprzedają się po najtańszych cenach, a to: 3527II 2 10

Cena białego cylindra do okna 5 ct. za metr.
Cena koloru czerwono-brunatnego i dębowego cylindra do okna 6 ct. za metr.
Cena białego cylindra do drzwi 7½ i 13 ct. za metr.
Cena cylindra koloru czerwono brunatnego dębowego do drzwi 9 i 14 ct. za metr.
Zaopatrzenie okna średniej wielkości w wałki białego koloru wypada najwyżej 50 ct.

Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiają się jak najszybciej. Uprasza się podawać przy zamówieniu liczbę okien i drzwi celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja, podług której każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien, tak, że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych.

We Wiedniu *Kolowratring nr. 12 w c. k. nadwornym składzie fabrycznym*

Ochrona przeciw zaziębieniom.	J. POPELARZ c. k. liwerant nadworny przymykadeł od przeciągu powietrza.	Największa oszczędność drzewa.

KAROL PIETZCSH
FABRYKA MASZYN
WE LWOWIE

poleca ze swego składu obficie zaopatrzonego na sezon teraźniejszy

sieczkarnie, buraczarki, gniotowniki itd. w różnych wielkościach po cenach najumiarkowańszych.

Naprawę maszyn uskutecznia jak najspieszniej.

ŚRODKI na WŁOSY

wypróbowanej dobroci, zyskały powszechne uznanie i zostały na wystawach **odszczególnione medalami zasługi,** mianowicie:

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny, naturalny kolor. — **Pilipton,** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 zł. Pół flakonu 1 zł. 60 c.

UNIWERSALNY PŁYN
przeciw łupieży.

Łupież jest objawem chorobliwego stanu skóry, a lekceważenie tej słabości sprowadza wypadanie i siwienie włosów. Uniwersalny płyn jest tak znakomitym środkiem, że jeden flakon wystarcza na całkowite usunięcie łupieżu i kosztuje tylko 1 złr.

Woda ateńska

używa się do zmywania głowy i włosów, odznacza się przyjemnym i długotrwałym zapachem, utrzymuje czystość skóry, włosom nadaje elastyczność i piękny połysk. Cena 80 ct.

NIGRETINA.

Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. Cena 1 złr.

BRYLANTYNA, służy do pomadowania brody, nadaje włosom miękkość i połysk, a przytem włosów nie stłuszcza. — Cena 60 ct.

Olejek taninowy, przeciw padaniu włosów. Cena 50 ct.

Pomada chinowa najprzedniejsza, wzmacnia włosy, utrwala barwę, i zapobiega tworzeniu się łupieżu. Cena 80 ct.

Pomada litewska, odznacza się bardzo przyjemnym zapachem. Cena 50 ct.

Nabyć można w aptekach: w Krakowie u P. Dylskiego; w Tarnowie u P. Reida; w Stanisławowie u P. Stechera; w Tarnopolu u P. Jamrugiewicza; w Przemyślu u P. Maszewskiego; w Czerniowcach u P. Alta, i w Samborze w aptece p. Maresza.

Pierwszy zakład
chemiczno kosmetyczny i kumysowy
J. Ihnatowicza
4097 magistra farmacji, I 1—?
i zaprzysięgłego chemika sądowego,
we Lwowie, ul. Kopernika l. 8.

Znakomite powodzenie
VELOUTINE
jest 3444 3 78
Mączka ryżowa
przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała,** nadaje
cerze świeżość naturalną.
CH. FAY
Magazyn Perfum w Paryżu
9 na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. pp. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feinducha, Dzikowskiego i Jahla w aptece p. Krzyżanowskiego obok Brygidek i w apt. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

NA GWIAZDKĘ!!!
Księgarnia K. WILDA we Lwowie
ul. Akademicka l. 3. obok hotelu Żorża
poleca
wielki wybór książek
dla dzieci, młodzieży i dorosłych

najnowszych ozdobnie oprawnych, illustrowanych. Dawniejsze sprzedaje po cenach znacznie obniżonych.

Niemniej obfity zbiór

nut na fortepian, do śpiewu

i na rozmaite instrumenta w wydaniach oryginalnych (w wielkiej części także w cenach zniżonych i w **edycjach tanich** Petersa, Litolffa i innych. Cenniki bezpłatnie. Biorącym więcej naraz wszelkie możliwe ustępstwa. 4095 1—5

Kalendarze polskie, niemieckie i francuskie.

Na spłaty częściowe ściśle podług kursu dziennego

sprzedajemy w miesięcznych ratach po 6 zł.

Wiedeńskie losy miejskie

z doliczeniem tylko 5 zł. (tj. ledwie 4prct. r.) za odsetki i drobne wydatki. Już złożenie pierwszej raty zapewnia prawo gry

w Ciągnieniu d. 2. stycznia 1880.

Co roku 4 ciągnienia. Główna wygrana zł. 200.000, ogół wygranych zł 1,651.000 najniższa wygr na zł. 130, stopniując do 200 zł. Dokładne prospekty o zaletach tych losów, w których wykazano, że

wiedeńskie losy miejskie

są najlepszymi i najtańszymi losami

wysyłamy na żądanie bezpłatnie i franco.

Ponieważ spodziewamy się rychłego podniesienia się kursu, upraszamy o odwrotne zamówienia.

Wechslergeschäft der Administration
Ch. Cohn 8618 1—8
we WIEDNIU Wollzeile 13 **„MERCUR“** we WIEDNIU Wollzeile 13

Tylko prawdziwe



Pudełko lub flakon 2 zł. w a.

Pigułki (według taksy medycznej sporządzone, pudełko 2 zł., 6 pudełek 10 zł. w. au.) rozwijają zupełną siłę leczącą rośliny Coca, których skuteczność w sobie zawierają. Użycie Coca w Peru od najdawniejszych czasów jest domowem, o czem pisze Aleks. Humboldt o wyleczeniu zapomocą tego środka **astmy, tuberkułów** w górach Andów. Wszyscy podróżujący w Ameryce południowej, jak to korypheusze umiejętności wszystkich krajów zgadzają się w tem, że żadna roślina na kuli ziemskiej nie oddziaływa tak szczęśliwie lecząco na organa **oddechowe i trawienie,** w połączeniu z ciągłem wzmacnianiem systemu nerwowego, jak Coca (w skutek jej użycia wytrzymują Peruwiańczycy najcięższe prace).

Według praktycznych doświadczeń dr. Sampsona, którego sam Humboldt wezwał, zestawionych w grupach różnych chorób, okazały się od wielu dziesiątek lat wzrastające skutki, nawet w wypadkach rozpaczliwych. — Pigułki z Coca I przeciw cierpieniom szyi, piersiom i płucom; pigułki z Coca II i wino przeciw przypadłościom żołądka, wątroby, spodnich części ciała i hemoroidom; pigułki z Coca III jako nieprzewyższone przeciw powszechnemu osłabieniu nerwów (hypokondrji, hysterji, migrenie i t. p.) tudzież przeciw osłabieniu (niemocy i t. p.). Pouczenie dr. Sampsona o użyciu bezpłatnie *franco* wysyła apteka „Pod Murzynem“ w Moguncji i składy tejże. W *Krakowie* apt. Redyka, we *Lwowie* apt. Jakóba Beissera, we *Wiedniu* apt. C. Haubera pod „Aniołem“, Hof 6, w Peszcie J. Török apt. 2763II 1—5

Podarek na Boże Narodzenie i Nowy Rok!

Hektograph, patentowany aparat multiplikator za pomocą którego z jednego oryginału, jako to: odezwę, plan sytuacyjny, portret, nuty, 60—100 kopii na suchej drodze, równocześnie w rozmaitych kolorach atramentu, w nader pojedynczy sposób zrobić można. Elegancko urobiony, z przyborami, w formacie ośmiórki, przydaje się dla dzieci lub dorosłych jako podarek na Boże Narodzenie, sztuka 3 zł 50 ct. i wyżej, wraz z opakowaniem z dostawą, franco pocztą 4 zł. za załączeniem lub nadesłaniem gotówki.

Czarny atrament do pomnażania do hektografu mamy zawsze w zapasie zarazem ostrzegamy przed kupnem bezwartościowych aparatów, wyrabianych przez nieuprawnionych do tego.

Aparat nasz opatrzony jest płytą mosiężną, na której wycidłane są imiona Kwayser et Lewitus.

Józef Lewitus, we Wiedniu, I. Babenbergerstrasse 9.

PROMESY
na
LOSY WĘGIERSKIE

CAŁE	Połówki
złr. 3 i stempel.	złr. $1\frac{3}{4}$ stempel.

Główna wygrana
złr. 150.000, 75.000 a. w.
bez potrącenia podatku!
Ciągnienie dnia 15. grudnia.
Oryginalne losy ściśle podług kursu dziennego
lub
w miesięcznych spłatach częściowych
pod szczególnie taniemi warunkami.
Wechselgeschäft der ***Administration***
des 86 3 1 4

Tylko we Wiedniu, Wollzeile 13. **MERCUR** Ch. Cohn. Tylko we Wiedniu, Wollzeile 13.

FOSFORAN ŻELAZA
P. LERAS, Doktora Umiejętności,
8, ulica Vivienne.

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego, podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych panienek delikatnych, których rozwój ciała jest trudny, lub został spóźniony, dla pań cierpiących na nieznośne boleści żołądka, pochodzące z bladaczki, wyniszczenia, białych upławów lub braku regularności, dla dzieci bladych, wątłej budowy i delikatnych i dla wszystkich osób cierpiących z niedokrwistości. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia, ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.

Dla uniknięcia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

We Lwowie do nabycia w aptekach pp.: Piotra Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.

L. 6091.

Obwieszczenie

Dnia 12 grudnia 1879 o godzinie 10. przed południem odbędzie się w gmachu galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego przy ulicy Karola Ludwika l. 1. w sali radnej

74 losowanie l. z. 4%wych w sumie 160.366 zł. 81 c.

22 losowanie l. z. 5prct. w sumie 91700 zł.

12 losowanie l. z. 5prct. okresow. w sumie 64 000 zł.

Z dyrekcji gal. Towarzystwa kredyt. ziemsk.

We Lwowie dnia 4. grudnia 1879.

Praktyczne podarunki na gwiazdkę!!

poleca handel

Wilhelma Seyfartha

we Lwowie

przy placu Marjackim ulica Teatralna Nr. 1.

Papiery listowe de fantaisie z najmodniejszemi emblemami, dewizami, nagłówkami, pojedyńczemi literami i monogramami; w szkatułkach ozdobnych i pojedynczych.

Bilety korespondencyjne pojedyncze i podwójnie składane, białe i kolorowe fantaisie z emblemami i bez tychże.

Gry towarzyskie dla chłopców i dziewcząt.

Robótki zaczęte wedle metody Freblowskiej w pudełeczkach ozdobnych. **Książeczki** z obrazkami z tekstem i bez tekstu. Ozdobne **kasetki** papierowe napełniane perfumą i mydełkami na każdą cenę.

Do „Bożego drzewka“ ozdoby ze szkła, imitujące różne owoce w pudełeczkach sortowane.

Szopki do wycinania i sklejania, ładnie kolorowane.

Magazyn towarów galanteryjnych i sztuk pięknych, wyroby z bronzu, skóry i drzewa. Oryginalne perfumy, mydła, pomady, olejki i prawdziwa woda kolońska. Karty wizytowe litografowane i drukowane na białym lub kolorowym kartonie.

Na czas karnawału ordery i przybory kotylionowe.

Łaskawe zamówienia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą!!

Tuberkuły są do wyleczenia

Przez profesora Rokitańskiego nowy wynaleziony środek *Natron bensoicum*, do wdychania zapomocą

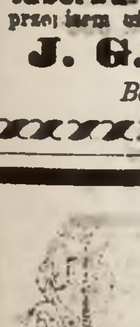
aparatu inhalacyjnego

(podług systemu Siegel), jest jedynie pewnie działającym środkiem przeciw **tuberkułom i suchotom.** Powyższe aparaty po 4, 5 i 7 złr. wraz z przepisem użycia wysyła za zaliczeniem 3585 1—10

J. G. ZIEGER, Wien Graben 29.

Bandagen u. Chirurg. Instrumenten-Fabrikant.

W kolorach wyciskane



Halboblongmonogramy!

kasetka z 50 kartkami i 50 kopertami mocnego białego, ang. żłobkowanego papieru listowego 1 zł. 25 ct.

kasetka z 50 kartkami i 50 kopertami mocnego różnokolorowego, żłobkowanego papieru listow. 1 zł. 75 ct.

Kasetka z 50 kart i 50 kopert białego angiel. papieru Stanley 2 złr. 50 ct. włącznie z powyższym monogramem,

Najnowszy
papier listowy i koperty w formie kwadratowej

25 kart papieru listowego i 25 kopert z literami	. . .	1 zł. 60 ct.
25 „ „ „ 25 „ z wesołymi figurami	. . .	1 „ 80 „
50 „ „ „ 50 „ z dwukolorowym monogramem	. .	3 „ 50 „

Prócz tego wielki skład papieru listowego i kartek korespondencyjnych z emblemami, kwiatami, herbami, jubileuszami, sylwetkami itp.

Karty wizytowe
z la minute od 60 ct. za 100 i wyżej, litografowane od 1.20 za st. i wyżej.

Umbry do lamp
[transparentowe] zupełnie nowe z naturalnemi kwiatami, nader praktyczne sztuka 1 zł. 80 ct. 3614 1—12

Wszystkie istniejące kalendarze,

u Edwarda Boschan we Wiedniu,

Papierhandlung, Stephansplatz, Jasomirgottstrasse 6.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromann

Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Zharła.